Opłacone ryczałtowo. Cena 15 groszy.
Nr 16. Kraków, dnia 19 kwietnia 1925 r. Rok XIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 15 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)	Wychodzi co niedzielę.	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.
Cena numeru: 15 groszy.	Naczelny redaktor: Dr Władysław Kiernik.	Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Nie bankructwo — ale gangrena!

Zdarza się, że stronnictwa przechodzą różne przeobrażenia, zdarza się, że warcholstwo święci chwilowe triumfy, powodując rozłamy i secesje, zdarza się, że poszczególni członkowie stronnictwa kompromitują je brakiem poczucia moralnego czy państwowego — ale to, czego od kilku tygodni jesteśmy świadkami w stosunku do »Wyzwolenia«, przestaje być sprawą partyjną samego »Wyzwolenia« — lecz staje się objawem choroby, która jest wprost niebezpieczną dla państwa. Nie chcemy w czambuł potępiać wszystkich członków czy posłów z »Wyzwolenia« — owszem, przyznajemy chętnie, że byli tam i są tam ludzie uczciwi, którzy na swój sposób chcieli służyć Polsce.

Jeśli jednak tak jest, muszą ci »sprawiedliwi« wejrzeć w siebie, uświadomić sobie całą grozę położenia, do którego w rezultacie prowadziła nieodpowiedzialna, przez większość niedojrzałą do pracy publicznej, bardzo często zbrodnicza działalność stronnictwa »Wyzwolenie«, które niewiadomo dlaczego nazywa się polskiem i ludowem.

Pomijamy tutaj różne przykre afery, w rodzaju Związku handlowego rolników polskich p. Dąbskiego, które o miljonowe straty przyprawiły skarb państwa, a w dalszym ciągu liczne rzesze chłopskie, pomijamy tutaj warcholską i demagogiczną robotę na kresach, głoszącą hasła nieziszczalne i zwracającą ludność ziem wschodnich przeciw państwu, pomijamy wyniki ostatniego kongresu »Wyzwolenia«, którego uchwały o charakterze bolszewickim wywołały reakcję we własnym obozie i rozłamy w klubie i stronnictwie — ale **nie możemy przejść do porządku dzien-**

nego nad przerażającemi wiadomościami, jakie w związku z ostatniemi obławami w województwach wschodnich przeciw bandytom i t. zw. bandom dywersyjnym — przyniosły poważne organy prasowe stołeczne.

Włosy na głowie stają i dech zamiera w piersi, gdy się czyta, że **przy sposobności** tych **obław stwierdzono współudział wybitnych członków „Wyzwolenia", dygnitarzy organizacyj wyzwoleniowych, ich prezesów i sekretarzy** powiatowych czy gminnych — **w zbrodniczej, wrogiej państwu akcji band dywersyjnych,** dążących zapomocą mordu przedstawicieli rządu polskiego i niewinnej ludności, podpalania jej mienia, do steroryzowania kraju — a co więcej do wywołania zbrojnego oporu przeciw państwu.

Dochodzą niepotwierdzone dotąd urzędowo i daj Boże nieprawdziwe wieści, że dokumenty, wystawiane przez niektóre organizacje »Wyzwolenia« w województwach wschodnich, z pieczątką »Wyzwolenia« — były uznawane za dostateczne legitymacje prawomyślności wobec sztabów i komend band dywersyjnych, mieszczących się po stronie sowietów!

Powtarzamy — nie chcemy wierzyć tym, **niestety, wiarygodnym informacjom,** wolelibyśmy, by okazały się one fałszywemi, **nie myślimy** też **obarczać całego stronnictwa „Wyzwolenia" zarzutem tak strasznym,** że wobec niego zbladłyby najgorsze winy i błędy polityczne tego stronnictwa. **Jeśli** jednak **możliwem by było, że pewne grupy czy działacze „Wyzwolenia" weszli na** tę straszną, **zbrodniczą drogę zdrady wobec własnej Ojczyzny, państwa i ludu polskiego — to,** zaiste, **nie cieszyć** by **nam się** przyszło **z tego nieszczęścia, ale** chyba **zapłakać gorzko, że** pod firmą i **w ramach organizacji stronnictwa, mieniącego** się **polskiem, mogła zrodzić się taka zbrodnia,** wytworzyć taka zaraza, która zagrażałaby zdrowemu organizmowi Polski!

»Za nic Sybir, za nic knuty — lecz narodu duch zatruty — to dopiero bólów ból« — trzebaby powtórzyć za naszym wieszczem! Rozkład »Wyzwolenia«, gangrena, jaka w jego członkach się objawiła — zmusi do zastanowienia się nietylko władze tego stronnictwa, ale także i inne czynniki państwowe i społeczne, albowiem nie można biernie przypatrywać się takim objawom!

Uzdrowienie chorej części społeczeństwa musi nastąpić w interesie zdrowia jego całości. A lud polski, chłop polski, którego część zbałamucona pozwalała dotąd pokrywać swem uczciwem imieniem taką robotę — musi ocknąć się i wejść na drogę, po której kroczą już miljony, na której walcząc o słuszne prawa i konieczne reformy — nie będzie narażonym na stawianie go w jednym szeregu ze zdrajcami Ojczyzny!

Lud polski nie był nigdy i nie będzie zdrajcą swej ziemi ojczystej, ani narzędziem w ręku zdrajców! *wm.*

Strach ma wielkie oczy.

Wspaniały rozwój naszego stronnictwa P. S. L., za którem opowiadają się już nietylko w Małopolsce, Poznańskiem i b. Kongresówce miljonowe rzesze ludu polskiego i olbrzymia część zdrowo myślącej inteligencji — ale także na t. zw. kresach czyli w województwach wschodnich, gdzie miejscowa ludność polska, osadnicy cywilni i wojskowi, a nawet lojalnie dla państwa usposobione żywioły ludowe z pośród ludności białoruskiej — odwracając się od bankrutów wyzwoleniowych, organizują się pod sztandarem P. S. L. „Piast", wszystko to nie daje spać naszym przeciwnikom z lewicy i skrajnej prawicy.

Wiedzą oni dobrze, że rozwój ten i organizacja P. S. L. odbywa się samorzutnie pod wpływem wielkiej idei i programu P. S. L. oraz pracy posłów i członków stronnictwa. Przerażeni jednak tym rozrostem i siłą stronnictwa, usiłują strach swój przykryć denuncjacjami przeciw bezstronnym urzędnikom państwa, wojewodom czy starostom, od których widocznie żądają, by nie byli bezstronnymi, lecz stali w służbie partyj zwłaszcza lewicowych, i „tępili" piastowców.

Stąd to niedawno nasze „czerwone" koguty puściły przez swe pisma kłamliwą wiadomość, jakoby wojewoda nowogrodzki, generał Januszajtis, miał wzywać starostów do popierania P. S. L.

Aczkolwiek nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby władze ułatwiały działalność i pracę stronnictwa, które działa z korzyścią i dla państwa i dla ludu w przeciwstawieniu do stronnictw, uprawiających demagogję i rozbijających państwo — to dla każdego jasnem jest, że wo-

jewoda, a tem bardziej generał-wojewoda, i to mianowany przez rząd p. Grabskiego i Thugutta nie narażałby się na zarzuty specjalnego popierania P. S. L „Piast“.

Mamy jednak prawo żądać i jesteśmy przekonani, że i p. gen.-wojewoda Januszajtis musi to uznać, **że byłoby wbrew interesom państwa przeszkadzać w pracy stronnictwu ludowemu, ale nawskróś państwowemu** — a faworyzować robotę n. p. „Wyzwolenia“, która na kresach, oddanych pod opiekę p. woj. Januszajtisa kopie grób dla Polski.

Zbyt wysoko cenimy poczucie odpowiedzialności p. generała Januszajtisa za losy oddanych pod jego zarząd ziem, byśmy na chwilę mogli przypuścić, że mógłby on iść inną drogą — —

Osadnik wojskowy z Nowogrodzkiego.

Ucieczka Bolesława Wysloucha z „Wyzwolenia“.

Niedługo popasał p. senator Wyslouch w „Wyzwoleniu“.

Z klubu „Wyzwolenia“ wystąpiło trzech senatorów: Wysłouch, Dobrucki i Gaszyński, składając do prezydjum „Wyzwolenia“ i „Jedności Ludowej“ oświadczenie, w którem m. in. stwierdzają, co następuje:

„Wbrew stanowisku zarządu i klubu Z. P. S. L. „Wyzwolenie“ i „Jedność Ludowa“, aby przy rewizji programu stał na gruncie obowiązującej konstytucji, na zjeździe delegatów przeforsowano żądanie natychmiastowego wywłaszczenia ziemi bez wykupu. Przeczy to konstytucji która uznaje prawo własności. Pozatem obietnice niewykonalne na drodze legalnej, są tylko zwykłą demagogją względem wyborców. My niżej podpisani, w przeświadczeniu, że propaganda nowej ideologji wyjdzie na szkodę sprawie ludowej i państwu, występujemy ze stronnictwa „Wyzwolenie“ i „Jedność Ludowa“.

W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że secesja ta nie jest ostatnią, jaką będzie musiało przeboleć „Wyzwolenie“ już w najbliższym czasie.

Rozkład „Wyzwolenia“.

I.

W dniu 2 czerwca 1923 r. po przedstawieniu programu nowego rządu przez prezesa Rady ministrów tego rządu, Wincentego Witosa, zabrał głos imieniem klubu „Wyzwolenia“ prezes Thugutt i zapłakał nad Witosem:

„Był czas, kiedy ze względu na niepospolite niewątpliwie zdolności, miał pan wszelkie dane, aby stanąć na czele ruchu ludowego; niestety, jednak muszę stwierdzić, że tem, co pan dziś zrobił, zaprzecza pan temu wszystkiemu, co pan uczynił dotychczas. I to zrobił pan dla nędznego mamidła władzy“.

W kilka miesięcy później 12 października 1923 r. zaśpiewał Thugutt Witosowi z trybuny sejmowej następujące requiem:

„Zdaje mi się, że pan, panie Witos mógł być wielkim chłopem, ale wolał pan pozostać byle jakim szlachetką.

Mógł pan stanąć na czele wielkiego ruchu odbudowywującej się Polski, mógł wnieść do niej nowe twórcze pierwiastki — a zmarnowałeś się w tak małej okazji“.

W myśl wygłoszonego wówczas z szerokim gestem hasła: „Lepiej być kulą, która mur przebija, aniżeli piłką, która się odbija od ściany“ — postanowił Thugutt być ową kulą i stanąć na czele ruchu ludowego, postępu demokracji — okoliczności sprzyjały.

Poseł Dąbski, po ustąpieniu ze swą grupą z klubu „Piasta“ wydał odezwę do wszystkich chłopów w Polsce, zakończoną rozkazem: **„Czekać — hasło i rozkaz wydam ja“.**

Rozkaz krótki — ale jakże wymowny. Tylko naczelny wódz przed walną bitwą, który pewny jest swoich hufców, na taki rozkaz może sobie pozwolić.

Ażeby wszystko było w wielkim stylu, nadano tej nowej formacji hufców Dąbskiego nazwe Jedności ludowej“.

Hufce te zaprowadził wódz Dąbski na podwórko „Wyzwolenia“, a raczej domu socjalistycznych Związków zawodowych na Lesznie, gdzie 25 listopada 1923 r. nastąpiło połączenie „Wyzwolenia“ z „Jednością“ z podziałem ról:

Dąbski został prezesem tego Związku Związków, Thugutt prezesem klubu poselskiego.

Pobłogosławił ów związek „Mieżdunarodnyj Krestijańskij Sowiet“ — Międzynarodowa Rada Chłopska odezwą, przesłaną na ręce prezydjum, w której podała krótki a skuteczny sposób przebicia muru kulą, dojścia do zwycięstwa.

„Teraz, po tem, co się stało w Krakowie, w początkach listopada, każdy chłop i robotnik powinien widzieć jasno drogę, prowadzącą do zwycięstwa“.

Urządzono pochód przed gmachem Prezydjum Rad ministrów, wygrażając Witosowi laskami.

Wodzowie serdecznie uścisnęli sobie ręce i wycałowali się z dubeltówki. Niebawem przybył trzeci „wódz“, poseł Jan Bryl ze swoją grupą.

Spółka Bryl-Pawłowski, to cudowny okaz polskiego „liberum veto“, demagogji i warcholstwa, doskonały nabytek dla „Wyzwolenia“.

Jakżeż jednak otworzyć na oścież wrota klubu człowiekowi, o którym się niedawno w „Kurjerze Lwowskim“, organie prezesa stronnictwa, Jana Dąbskiego, tak pisało:

„Afera brylowska stała się groźną dla P. S. L. i dla demokracji“.

Pytam, czy ludzie wątpliwego honoru, podejrzanej bardzo konduity moralnej, geszefciarze i aferzyści, wzbudzający wstręt w całem społeczeństwie, mają prawo wchodzić w skład partji?

Jakżeż zrobić zjednoczenie z ludźmi, z powodu których klub „Piasta“ nazywało się baguem korupcji i dojlidziarstwa? Poprzestano też na razie na cichem porozumieniu, odkładając połączenie w jedno stronnictwo do kongresu.

W ten sposób powstał pierwszy „wstydliwy“ a ciemny punkt na czystem ciele „Wyzwolenia“. Drugim był Związek handlowy rolników polskich, za którym stał Dąbski ze swoją grupą, samo bowiem „Wyzwolenie“ nie przyznawało się oficjalnie do owego Związku. Tak więc nastąpił podział pracy między wodzów.

Dąbski jął się roboty ekonomicznej: zbliżenia konsumenta do producenta z wyłączeniem innych pośred.

ników, prócz Związku swego — Thugutt natomiast stał się ową kulą, przeznaczoną do rozbicia muru reakcji: stanął na czele opozycji sejmowej.

Imieniem całej polskiej demokracji przemawiał, groził, zakładał protesty przeciwko wydaniu posłów sądom, na jego komendę śpiewano wszystkie hymny narodowe do żydowskiego włącznie... oprócz polskiego.

Ta praca „wnoszenia nowych twórczych pierwiastków do historji odbudowującej się Polski" tak wkrótce zmęczyła Thugutta, że wyjechał dla kuracji zagranicę do Francji i Włoch.

Jasne, gorące słońce południa wywarło dobroczynny wpływ na ciało i umysł Thugutta. Dowodem tego mowa, jaką wygłosił na klubie po swym powrocie: „Praca polityczna nie polega na tupaniu w miejscu nogami, na namiętnych dyskusjach politycznych, zwalczaniu się zapomocą tworzenia podklubów. Takie pojmowanie sprawy ludowej nie przyniesie korzyści, ani państwu, ani stronnictwu".

Zamiast jednak stanąć twardo przy swym programie, rozegrać kampanię na klubie, wolał Thugutt niesprzeciwiać się złemu, „zabrał się i odszedł".

Okazało się, że kula, co miała przebić mur, była zwykłą gumową piłką, co odbiła się od muru demagogji i znalazła się na ławie ministrów, obok St. Grabskiego.

Podczas gdy Witos, usiadłszy obok Dmowskiego, na podstawie wielkiego programu stał się małym szlachetką, Thugutt, nie umiejąc obronić swego programu w klubie, i usiadłszy bez programu obok Grabskiego, pozostał wielkim demokratą.

Dziwnemi zaiste drogami chadza polski postęp i demokracja.

Klub „Wyzwolenia" w miejsce Thugutta wybrał prezesem Walerona, a wiceprezesem Sanojcę, co było równoznaczne z hołdowaniem owemu „dołoj gramotnyj"! precz z elementarzem i.. mydłem.

A ponieważ w Polsce, mimo znacznego analfabetyzmu, tem hasłem operować już dowolnie nie można, zastąpiono Walerona — Rudzińskim. Ten przez swoją szczerość odsłonił wkrótce przed światem wstydliwe punkta „Wyzwolenia".

Oto na zapytanie przedstawiciela „Kurjera Porannego", czy na kongresie nastąpi przyjęcie grupy Bryla do stronnictwa, o co zabiegał poseł Dąbski, oświadczył, że do tego nie dopuści, nie chcąc zaśmiecać stronnictwa, na kongresie zaś zarzucił prezesowi stronnictwa, Janowi Dąbskiemu, że póki „Wyzwolenie" szło samo, było czyste jak łza, czyli innemi słowy Dąbski ze swą grupą zanieczyścił tę czystą łzę.

Wprawdzie na najbliższem posiedzeniu klubu Rudziński „przeprosił" Dąbskiego, tłumacząc się, że zarzut swój uczynił mu „z pobudek ideowych". Dać komuś w twarz, a potem usprawiedliwiać się, że nastąpiło to nie ze zemsty, ale dla idei, tem dotkliwiej boli znieważonego. To też Dąbski nie pozostał dłużnym. Postarał się o zgłoszenie wniosku wyrażającego votum nieufności Rudzińskiemu.

Wniosek ten upadł trzema głosami, 20 posłów oświadczyło się za wnioskiem, 23 przeciw, a kilku wstrzymało się od głosowania. Większość 3 głosów uznał Rudziński za zupełnie wystarczającą do przewodniczenia klubowi. Dla Dąbskiego pozostaje jeden ratunek, pójść w ślady Thugutta, a za przykładem swego mistrza Wysloucha, który przed paru dniami wraz z dwoma kolegami wystąpił z klubu „Wyzwolenia".

Jakikolwiek pojedynek Rudziński — Dąbski przybierze obrót — jedno jest pewnem:

Zupełny rozkład „Wyzwolenia", z przyczyn, o których osobno należy pomówić. *Jan Brodacki.*

Pozostanie czy pójdzie?

P. minister reform rolnych, wyzwoleniec Kopczyński, przyszedł wreszcie do przekonania, że należy mu w myśl udzielonej mu przez Komisję budżetową rady opuścić wreszcie fotel ministerjalny, na którym zanieczyścił nietylko całe ministerstwo — ale także zabagnił całą sprawę reformy rolnej.

P. premier Grabski zgłoszonej dymisji, jak donoszą pisma, „na razie nie przyjął" — opierając się formalnie na tem, że, wedle konstytucji, nie komisja, lecz pełny Sejm może żądać ustąpienia ministra. Może p. Grabski ma formalną rację — ale czy w rzeczy samej można się łudzić, jakie będzie stanowisko Sejmu? Sądzimy, że p. Grabski miał możność wyrobienia sobie zdania o niedołęstwie i szkodliwości p. Kopczyńskiego dla sprawy reformy rolnej i bez względu na takie czy inne głosowanie w Komisji — ze względów rzeczowych uzna konieczność pożegnania się z p. Kopczyńskim, jeśli sprawę reformy rolnej bierze na serjo. Jeśli wskazujemy na tę konieczność, to tylko dlatego, że sprawę reformy rolnej traktujemy z rzeczowego, a nie demagogicznego punktu widzenia. O ileby bowiem chodziło o demagogję, to partyjnie mogłoby być wygodnem, aby p. Kopczyński kompromitował dalej Wyzwolenie — a i rząd p. Grabskiego na stanowisku ministra reform rolnych. Wątpimy jednak, czy leży to w intencji p. premiera? *Życzliwy.*

Pierwsze kroki posła Wincentego Witosa na arenie parlamentarnej.

Pierwsze ślady działalności prezesa P. S. L. „Piast", Wincentego Witosa, który został wybrany w roku 1908 posłem na Sejm krajowy z powiatu tarnowskiego, znajdują się w archiwum Sejmu we Lwowie. Jest to wniosek w sprawie ustalenia jednolitej ceny soli i interpelacja w sprawie zamykania szynków w dniu wyborów.

Ponieważ tak wniosek, jak i interpelacja zainteresują naszych czytelników, podajemy je w dosłownem brzmieniu:

I.

Wniosek posła Witosa i towarzyszy w sprawie soli.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Wzywa się Wydział krajowy, aby położył kres nadużyciom handlarzy soli i dopilnował, iżby ceny soli były wszędzie stanowczo ustalone na 20 hal. za kilogram.

2) Wzywa się Wydział krajowy, aby w drodze

właściwej spowodował dostarczanie ludności soli kuchennej dobrej jakości.

Lwów dnia 19 września 1908 r.

Wnioskodawca: *Winc. Witos.*

Ptak, Jedynak, Jan Stapiński, Wasung, Bojko, Krężel, dr Bernadzikiewicz, Kazimierz Jampolski, Wincenty Myjak, Kędzior, Bis, Styła, Szwed, Stefczyk, Skolyszewski, Cipser.

II.

Interpelacja posła Witosa i towarzyszy do c. k. Rządu o zamykanie wszelkich wyszynków w dniu wyborów.

Używanie trunków alkoholicznych, obok niezliczonej liczby innych nieszczęść, które sprowadza na społeczeństwo, bywa powodem nieporozumień przy wyborach, zwłaszcza przy wyborach do Rad gminnych. Pieniactwo, które tak bujnie kwitnie na niwie wyborów Rad gminnych, ma źródło prawie bez wyjątku w karczmie, w szynku.

Przed wyborami podnieca karczma zaciętość wyborczą, a po wyborach w karczmie rodzą się pomysły protestów, które powodują szkodliwy chaos i zastój w gospodarce gminnej.

Władza polityczna jest nietylko uprawnioną, ale i obowiązaną hamować rozwój zła, a to przez nakaz zamykania wszelkich szynkowni alkoholu w dnie wyborcze. Niestety, dotychczas władza nie zwykła używać tego środka zaradczego.

Zapytujemy więc c. k. Rząd, czy zechce na przyszłość rozporządzić stanowczo i bez dopuszczenia wyjątków, aby w dnie wyborcze, także przy wyborach do Rady gminnej, wyszynk trunków alkoholicznych był zupełnie wzbroniony a szynkownie aby były zamknięte.

Lwów, dnia 1 października 1908 r.

Interpelant: *Winc. Witos.*

Jampolski, Wasung, dr Bernadzikowski, Jan Stapiński, Bis, Jedynak, Krężel, Styła, Cieluch, Ptak, Skołyszewski, Stefczyk, Kędzior, Myjak.

Z posłów Sejmu krajowego, podpisanych na wniosku i interpelacji, weszło do Sejmu ustawodawczego w roku 1919, oprócz prezesa Witosa, tylko trzech: Bojko, Kędzior i Stapiński; do Sejmu zaś obecnego w roku 1922, oprócz prezesa Witosa, tylko jeden, Cieluch.

W imię prawdy.

W tygodniku „Wieniec i Pszczółka" z dnia 1 marca b. r., Nr 9, napadł na mnie ks. Bolesław Holub za przemówienie moje na wiecu w Besku, w powiecie sanockim, w dniu 15 lutego b. r.

Na ordynarne a niecne napaści odpowiadać nie myślę, ponieważ jednak w przemówieniu mojem dopatrzył się ten wojowniczy sługa Kościoła ataków na Kościół, czy wiarę, a także na stan urzędniczy, przeto dla sprostowania fałszów proszę o umieszczenie kilku słów wyjaśnienia.

Na wiecu, gdzie są sami chłopi, przemawiam językiem dla każdego zrozumiałym, co jednak nie znaczy, by język ten miał być ordynarnym i znaczenie i intencję przemówienia niech osądzą sami chłopi, którzy w tutejszej okolicy są już, Bogu dzięki, dość politycznie wyrobieni i uświadomieni.

Kłamstwem jest, jakobym poniewierał stan urzędniczy, bo demagogiem nigdy nie byłem i brzydzę się demagogją, — a jeżeli zauważyłem, że państwo nie utrzyma tylu urzędników, ilu jest dziś, że podatki nie wystarczą na to, to sami urzędnicy przyznają.

Jeżeli mówiłem, że Witos rozpoczął redukcję urzędników a Grabski tak ją dalej prowadzi, że w ciągu roku przybyło około 100.000 pracowników państwowych, to nie minąłem się bynajmniej z prawdą.

W mowie swej podkreśliłem, że urzędnicy samiby się zgodzili na wydatniejszą pracę, przy zmniejszeniu

ich liczby, jednak uposażenie musiałoby być wystarczającem dla nich.

O konkordacie wspomniałem oględnie (gdyż wówczas nie był mi jeszcze dokładnie znany), że Watykan zgodził się na parcelację dóbr duchownych i że w myśl konkordatu, więcej im zostanie ziemi, niż wypadało z umowy, zawartej między rządem Witosa a biskupami (pokazało się, że tak jest istotnie), i że nie wiem, czy konkordat zawiera przepisy, normujące ceny opłat za różne posługi kościelne, jako to: chrzty, śluby, pogrzeby i t. d., cobyśmy chętnie widzieli, by położyć kres nieporozumieniom, jakie wynikają między ludem a klerem.

W sprawie tak zwanego kościoła narodowego, oświadczyłem, że stronnictwo nasze nie pochwala sporów religijnych, pozostawiając te sprawy sumieniu i opiece kleru, który ma obowiązek czuwać nad dobrem i całością Kościoła.

Wspomniałem, że nic nie miałbym osobiście przeciw wprowadzeniu języka polskiego do liturgji kościelnej, rozumie się za porozumieniem rządu polskiego z Watykanem, i przeciw tak pojętej idei kościoła narodowego, do czego dążył już dawniej ś. p. ks. Stojałowski.

Przestrzegałem ludność przed wszczynaniem sporów i walk religijnych, mówiąc, że tego wszystkiego nieszczęścia, jakie mamy w Polsce, dość już, — i nic więcej nam nie brakuje, tylko wojny religijnej, wojny bratobójczej, która byłaby najstraszniejszą ze wszystkich wojen.

Jeżeli takie stanowisko moje nie zadowala, a nawet oburza ks. Holuba, to chyba przyjdzie mi podejrzewać go właśnie o chęć rozszerzania heretyckiego kościoła narodowego, który tam propaguje Stapiński.

Nie ja, lecz p. Szafran z Bzianki, który przemawiał w dyskusji, a którego ks. Hołub nazywa zajadłym Stapińszczykiem, powiedział, że t. zw. kościół narodowy szerzą sami księża, którzy, n. p. w jednej miejscowości żądają po 50 zł od takich posług, za które w innej wsi ksiądz żąda tylko 5 zł — co ludność odstręcza od nich a pcha w szeregi malkontentów.

Czy miał rację, niech osądzą ci, z okolic Jaćmierza i Bażanówki, którzy znają stosunki miejscowe.

Z ataków ks. Holuba sądzićby można, że p. Szafran miał rację. Faktem jest, że tak zwany kościół narodowy utworzył tam, nie kto inny, jeno ksiądz, i że gdyby księża tamtejsi wzięli się serdecznie do zwalczania go, — ale nie wyzwiskami, wyklinaniami i t. p. środkami, lecz pilnem i gorliwem spełnieniem swoich obowiązków kapłańskich, przykładnem życiem, ofiarnością i poświęceniem się boskim ideom Kościoła Chrystusowego, — to, mimo wszelkich agitacyj Stapińskiego, mimo dolarów, płynących z Ameryki, ten, t. zw. kościół narodowy, zniknąłby z powierzchni tamtejszej, bo naród nasz polski był, jest i będzie zawsze najbardziej katolickim ze wszystkich narodów świata.

Bronisław Malik, poseł.

Każdy włościanin i każda kobieta na wsi powinna należeć do Polskiego Stronnictwa Ludowego, które pod sztandarem „Piasta“ walczy o prawa ludu.

Dział organizacyjny.

Baczność Wadowickie!

Dnia 26 kwietnia b. r., o godzinie 12 w południe w sali „Sokoła“ w Wadowicach, odbędzie się Zjazd Kół ludowych P. S. L. powiatu wadowickiego.

Powinni przybyć: przewodniczący zarządów gminnych Kół ludowych, naczelnicy i sekretarze gmin, członkowie P. S. L.

Porządek dzienny:

1) Sytuacja polityczna i gospodarcza.
2) Wybór nowego zarządu P. S. L.
3) Sprawy organizacyjne i powiatowe.
4) Wnioski i interpelacje.

Przybędą posłowie ludowi.

Józef Roman, poseł.

Baczność powiat Brzesko!

W każdy pierwszy wtorek po 1-szym w sali tamtejszego sekretarjatu P. S. L. poseł Brodacki będzie udzielał porad i informacyj.

Powiatowy zarząd P. S. L.

Baczność ludowcy w powiecie makowskim!

W sobotę, **dnia 18 kwietnia b. r., o godzinie 12 w południe, odbędzie się w Makowie, w sali „Sokoła“ Zjazd powiatowy P. S. L.**

Prosimy o przybycie wszystkich przewodniczących Kół ludowych, delegatów Kół, naczelników gmin i sekretarzy, należących do organizacyj P. S. L.

Ze względu na ważność spraw, które będą omawiane, jak również ze względu na wybór definitywnego Zarządu powiatowego upraszamy o liczny udział.

Na Zjazd przybędzie poseł Brodacki.

Zarząd powiatowy P. S. L.

Baczność Tarnowskie!

W dniach 20 kwietnia, 4 maja i 18 maja b. r. w sekretarjacie P. S. L. „Piast“ w Tarnowie, poseł Brodacki będzie udzielał porad prawnych i informacyj.

Zarząd powiatowy P. S. L.

Baczność ludowcy w pow. Nisko!

W niedzielę, dnia 26 kwietnia b. r., o godzinie 12 w południe odbędzie się w sali Rady powiatowej, Zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L., na który przybędą posłowie.

Ze względu na ważność spraw, **prosimy** o **liczny udział.**

Powiatowy Zarząd P. S. L.

Czas odnowić prenumeratę!

Z działalności samorządów na Wołyniu.

Zwiedzającemu poszczególne powiaty na Wołyniu, rzuca się w oczy różnolitość w praktyce naszych samorządów.

Mimowoli nasuwa się stare nasze przysłowie: „Co kraj — to obyczaj", a czas wielki, by nastąpiło ujednostajnienie w działalności naszych samorządów i by w jednakiem tempie to życie samorządowe się rozwijało.

Samorząd jest najbardziej realnym czynnikiem w rozwoju życia państwowego, bowiem jest on podstawą gospodarczą kraju i obywateli.

Budowa mostów, szkół, sieci komunikacyjnych, naprawa dróg, zakładanie Kółek rolniczych, pól doświadczalnych, stacyj rozpłodowych, punktów weterynaryjnych, felczersko-akuszeryjnych i t. p. — podnosi poziom gospodarczy kraju, ponadto przynosi nieocenione korzyści ludności i państwu.

W powiatach, na czele których stoją ludzie pełni inicjatywy i energji oraz zrozumienia znaczenia samorządów dla kraju — życie samorządowe rozwija się mniej lub więcej intensywnie.

Na szczególną uwagę pod tym względem zasługują powiaty: krzemieniecki i dubieński.

Krzemieniecki samorząd powiatowy spełnia swoje zadanie zadawalniająco.

Szczególną zasługą Sejmiku krzemienieckiego jest pobudowanie sieci telefonicznej na terenie powiatu, która ma ogromne znaczenie dla tego powiatu, jako przyległego do granicy.

Samorząd powiatu dubieńskiego rozpoczął faktycznie swą pracę dopiero z chwilą objęcia kierownictwa nad nim przez obecnego starostę, p. Jana Płachtę.

Zawdzięczając energji i inicjatywie p. Płachty w dziedzinie gospodarczo-administracyjnej, Sejmik dubieński dokonał wielu rzeczy, godnych naśladownictwa.

W ciągu roku rządów p. Płachty odrestaurowano cały szereg szkół zniszczonych, pobudowano kilka nowych budynków szkolnych, zbudowano cały szereg mostów, poprawiono zrujnowane drogi, zremontowano budynki urzędów gminnych, zakupiono trijery dla każdej gminy i pozakładano stacje oczyszczania nasion dla użytku ludności, założono 9 punktów rozpłodowych końskich, założono w każdej gminie punkty felczersko-akuszeryjne, kilka punktów lekarskich, zakupiono siewniki dla każdej gminy, z których ludność będzie korzystać, obecnie czynione są energiczne przygotowania do budowy sieci telefonicznej w całym powiecie, która ma być wczesną wiosną rozpoczęta, a już w maju, roku bieżącego, ukończona.

Jeśli zajrzymy do urzędów gminnych, widoczne jest odpowiednie dobranie personalu gminnego; wszędzie ład i porządek. Urzędy gminne posiadają niedawno zakupione maszyny do pisania.

Wielką zasługą p. Płachty jest ujednostajnienie biurowości w urzędach gminnych, oraz wprowadzenie książek podatkowych dla sołtysów, umożliwiających kontrolę ściągania podatków.

Dotychczasowy system rozkładania podatków przez sołtysów na podstawie nakazów płatniczych na gromadę, powodował słuszne narzekania ze strony ludności, gdyż podział podatków uskuteczniany był nierównomiernie, przy podziale podatków odgrywało rolę powinowactwo, sąsiedztwo, „mohorycz", ponadto dopuszczano się całego szeregu innych nadużyć.

System, wprowadzony obecnie w powiecie dubieńskim wykluczył tego rodzaju niedokładności i nadużycia.

W zaprowadzonych książkach podatkowych znajdują się na wstępie protokuły uchwał gromadzkich, z których widać, kto wiele ziemi posiada, dalej lista rozkładu podatku na poszczególnych płatników, uskuteczniona przez urząd gminny, a następnie konta poszczególnych płatników z wyszczególnieniem jakości i wysokości podatku.

Oprócz tego każdy sołtys posiada książkę pokwitowań, które każdorazowo wydaje płatnikom.

Jeśli weźmiemy pod uwagę drogowskazy, tablice orjentacyjne i cały szereg innych udogodnień — to mimowoli przyznać musimy, że wielkie zasługi w ciągu tak niedługiego czasu położył p. Płachta, jako kierownik samorządu powiatowego.

Powiat został podzielony na 36 rejonów, stosownie do ilości członków Sejmiku i takie rejony poprzydzielano poszczególnym członkom do nadzoru.

Członkowie Sejmiku mają objeżdżać swoje rejony i interesować się potrzebami miejscowej ludności, być w ścisłym kontakcie z nią, oraz notować i donosić do Wydziału powiatowego o wszelkich brakach na drogach, w szkołach, w dziedzinie gospodarczej, zdrowotnej i t. p., komunikować o wszelkich niedokładnościach, nadużyciach i krzywdach, wyrządzanych ludności.

Samorządy pod kierownictwem ludzi pracy i zrozumienia znaczenia samorządów, mogą wiele zdziałać, jak to widzimy, dzieje się w powiatach krzemienieckim i dubieńskim.

Należy pamiętać, że samorządy mają poważne znaczenie moralne dla obywateli, gdyż tutaj obywatel ma głos i możność przejawienia swej inicjatywy.

Nigdy rząd nie będzie w stanie sam zdziałać tego, co może zdziałać samorząd pod dobrem kierownictwem.

Kresowiec.

W sprawie ordynacji wyborczej dla gmin wiejskich uwag parę.

Ponieważ ordynacja wyborcza dla gmin wiejskich jest obecnie w stadjum obrad w komisji administracyjnej, dlatego, idąc po linji życzeń ludności wiejskiej, życzeń, objawianych w formie wniosków i rezolucyj na każdym prawie wiecu czy zebraniu politycznem, chciałbym wypowiedzieć w tej materji słów kilka. Zaczepię mianowicie o dwa główne, podstawowe punkty, co do których są podzielone zdania stronnictw.

Sprawa pierwsza, to tak zwana „pluralność", to znaczy, że pewna część uprawnionych do wyboru może mieć więcej głosów od innych. — Zupełnie zrozumiałe i zgodne z życzeniem wsi jest pod tym względem stanowisko klubu „Piasta", żądające dla tych, którzy w gminie ponoszą ciężary w formie podatków, większego wpływu na wybór Rady gminnej, która ma zawia-

dywać majątkiem gminy i nakładać na mieszkańców ciężary, może niekiedy większe od ciężarów państwowych.

O ile jednak sprawa pluralności nie ma tak zasadniczego znaczenia, to co do drugiej kwestji, to jest głosowania na listy, stronnictwo, chcąc iść rzeczywiście według życzeń szerokich mas chłopskich, musi iść absolutnie przeciw takiemu systemowi proporcjonalności. Mamy jasne dowody na składzie obecnego Sejmu. — Gdyby nie proporcjonalność zadaleko idąca i rozbijająca społeczeństwo na drobne grupy, Sejm byłby inny i nie słyszałoby się narzekania na to, że jest niezdolnym do pracy. Weszli do niego na barkach ludzi zasłużonych, na ich nazwiskach, częstokroć ludzie niepowołani. Proporcjonalność, czyli uwzględnienie mniejszości, musi mieć rozumne granice — a nadto tak być urządzoną, by głosowano na osoby kandydatów, a nie na numery. Takie też żądanie stawia klub P. S. L. „Piasta".

Jeszcze gorzej przedstawiałaby się ta sprawa na wsi. Wiemy dobrze, że wybierając dobrych radnych i dobrych wójtów, musimy poprostu te stanowiska w nich wepchnąć, gdyż sami nigdy po nie ręki nie wyciągną. Rzadko który z wójtów, ubiegających się namiętnie za tą „godnością", swojego okresu dosłużył, bo albo go sama ludność zrzuciła z różnych do tego powodów, albo sam, jak to nieraz przed wojną bywało, w połowie okresu urzędowania do Ameryki czmychnął. Ludzi sumiennych, po obywatelsku myślących, musimy szukać, a na listach z pewnością ich nie znajdziemy, bo oni pozostaną w zaciszu domowem.

A przytem cała manipulacja z głosowaniem na listy jest zawiłą i nie dla każdego zrozumiałą i jasną, dlatego nie chcemy głosowania na listy. Klub P. S. L. powinien dołożyć starań, aby ten system głosowania odrzucić i przy tej właśnie sprawie będziemy mogli ocenić, które stronnictwa idą rzeczywiście po linji jasnych i nieustępliwych żądań ludu wiejskiego.

M. Wójtowicz ze Strzyżowskiego.

Stronnictwo w pracy społecznej.

(Ciąg dalszy).

III.

Wielu ludzi u nas chętnie chce się zabrać do tej lub owej gałęzi pracy, dotąd w danej okolicy nie znanej, nie wypróbowanej, a nie podejmuje się jej z braku wiadomości w tym kierunku potrzebnych. Ponieważ zaś stronnictwo ma ludzi swoich we wszystkich powiatach, dlatego z pomocą jego możnaby te obawy usuwać w ten sposób, żeby z tych powiatów, gdzie są ludzie z daną kwestją zupełnie obznajomieni, mogliby wśród nieobeznanych z nią służyć swojemi cennemi nieraz radami. Ktoś pragnie założyć fabrykę przerobów owocowych, lecz ani on nie ma ku temu potrzebnych wiadomości, ani w pobliżu nie zna nikogo, kto dałby mu w tej materji wyczerpujące informacje. Pisze więc do centralnej organizacji, ta, zaś wiedząc, że w tym a w tym powiecie przemysł ten dobrze prosperuje, posyła swego organizatora, który się ze wszystkiem zapoznaje i następnie tenże służy dalszą radą. Lepiejby atoli było, gdyby dało się samego właściciela na ten cel zaangażować, lecz to już cięższa i trudniejsza sprawa ze względu na koszta, chociaż, gdyby rzecz była pewna i nie budząca obaw co do intratności interesu, mający chęć rozwinięcia danego przemysłu, podjąłby się i pewne koszta ponieść. Zresztą, gdy zaistnieje na tem polu dobra i rzeczywista organizacja, i te sprawy ureguluje.

Pewien powiat chce założyć jakieś inne przedsiębiorstwo, ani w tym ani w pobliskich powiatach nie znane, ale za to w dalszych częściach kraju wypraktykowane; zwraca się więc zapomocą stronnictwa tamże o wskazówki i otrzymuje je jako zupełnie pewne i niezawodne, czem unika różnych błędów i jeżeli popełnia jakie uchybienia i usterki, otrzymuje radę od ludzi praktycznych jak i co przeprowadzić, aby wybrnąć z niewłaściwej sytuacji. Wiele tym sposobem dałoby się zapobiec różnym, nieprzewidzianym wypadkom, które przynoszą nieraz zawód i rozczarowanie z braku doświadczenia i światłej dorady ze strony ludzi, ze sprawami takiemi obeznanych w zupełności. — A jak ręka rękę myje, tak w stronnictwie ludzie tychsamych poglądów i przekonań i tegosamego trzymający się programu, biorą sobie za cel dopomaganie sobie wzajemne, czem dają dowód spójni i ścisłości organizacyjnej służenia idei i wspólnego, partyjnego działania. — To stronnictwo wzmacnia, gruntuje i utrwala a ludowi daje rzetelne usługi, za co tenże jeszcze silniej do stronnictwa się przywiązuje, znajdując w niem swego wiernego przyjaciela i opiekuna.

Sprawy piękne, wielkie, powinny mieć stale miejsce na łamach pism stronnictwa. Niech zaistnieje dział: „Twórcza praca", w którym omawiane być powinny najżywotniejsze sprawy, związane z życiem ludu i przejawami jego dźwigania się ku coraz szczytniejszem zadaniom a dzięki prasie wiele też można zdziałać. — Każdy bowiem dobry pomysł, wzniosły czyn, pożyteczny projekt, spotkać się może z poparciem ludzi, którzy je w sposób, jaki uznają za właściwy, poprą. Oby tylko raz wejść wreszcie na tę drogę.

Biadanie, psioczenie i narzekanie samo nie wystarczy. Za to miejsce to poświęcić sprawom, mającym na celu dobro ludu, jego stopień podniesienia na coraz wyższe szczeble kultury i oświaty a temsamem i dobrobytu, którego w Polsce nie wszyscy zaznają, a który ogarnąć może daleko szersze kręgi i koła, gdy ci wszyscy, którzy są w możności spełnić większe zadania, jakie na nas ciążą, je spełnią. Na stronnictwie ludowem i nas ludowcach, spoczywa większy obowiązek troskliwości o lud i stąd to z zadań tych wywiązywać się musimy przez wytężoną pracę, jakiej dokonać możemy, łącząc organizacje polityczne z pracą społeczną, oświatową, kulturalną, ekonomiczną i gospodarczą, albowiem, jak dotąd, to u nas, poza sprawami polityki, wszystkie inne spychano na szary koniec, jak gdyby te rzeczywiście na coś lepszego nie zasługiwały. Jest to jednak bardzo mylne mniemanie i z tem sposobem rozbrat wziąć należy stanowczo i jak najprędzej.

Jan Sobek, poseł na Sejm.

(Dokończenie nastąpi).

Z najczarniejszej ziemi wyrastają najpiękniejsze kwiaty, a najwyższe i najsilniejsze drzewa pną się ku niebu z pośród skał.

Chłopski raj.

„Pewne sieroty szukały sobie opiekuna, któryby ich dobrami zarządzał i ich wychowywał; obróciły więc oczy na sąsiada, który księgę o gospodarstwie napisał, ale sam nigdy nie gospodarował; rzekły więc: Tego nie chcemy, bo będzie na nas robił próby gospodarcze“ — powiada A. Mickiewicz w Księgach Pielgrzymstwa.

Prawdę tych słów stwierdza aż zbyt wyraźnie obecny nasz stan gospodarczy. Polska jest krajem rolniczym; kto prowadzi politykę gospodarczą, wychodzącą na szkodę rolnictwa, ten robi próby gospodarcze, które muszą się zemścić na państwie i doprowadzić do jego ruiny ekonomicznej. Ubiegły rok był rokiem klęsk elementarnych i nieurodzaju; wieś, naga i bosa, wytęża ostatek sił, by podołać ciężarom, na nią nałożonym.

Do niedawna wykrzykiwano, że powodem drożyzny jest chłop. Chłopami chciano zapełnić kryminały, bo okrzyknięto ich za paskarzy i lichwiarzy; żywo jeszcze tkwią w pamięci wsi, co wyrabiano z kobietami wiejskiemi, które przyniosły na targ odrobinę masła.

A dzisiaj?

Dzisiaj nie widzi się, lub nie chce się widzieć:

że chłop sprzedaje zboże za półdarmo — a w miastach chleb drogi;

że bydło i świnie tanie — a w miastach cena mięsa wysoka;

że chłop ostatek zboża wiezie na targ — by zapłacić podatek;

że brak mu zboża na zasiew — i pole stoi ugorem;

że nie ma za co się ubrać, ani wyżywić — skutkiem niesłychanej różnicy cen między wyrobami przemysłowemi a produktami rolnemi;

że z powodu gospodarczej ruiny wsi — musi runąć przemysł;

że skutkiem grasujących chorób — wieś zwolna wymiera.

Dzisiaj tego się nie widzi; jakby na kpiny rzuca się ludowi odrobinę owsa na zasiew.

Do października tu i tam odracza się podatek gruntowy, majątkowy, nieszczęsną asekurację i t. d.; czyżby ten, kto dzisiaj jest nędzarzem, miał w październiku naraz stać się bogaczem?

Na dobitek wiele mamy czynników, które nie rozumieją dzisiejszej nędzy wsi.

Czyż mam wspominać o skargach ludności na postępowanie władz skarbowych; ustawa o podatku majątkowym wyraźnie powiada, że prowizoryczny wymiar podatku nie dotyczył tych, co się oszacowali niżej 3.000 franków; nie wiem, czy znalazł się u nas w Małopolsce choć jeden inspektor skarbowy, któryby uszanował ustawę; złą przysługę oddali państwu i społeczeństwu ci urzędnicy skarbowi, którzy w nadmiernej a źle zrozumianej gorliwości podwyższali szacunki spadków i darowizn; poderwali zaufanie ludności do bezstronności władz skarbowych — a skarbowi niewiele przysporzyli dochodu. Ustawa o podatku przemysłowym powiada, że przemysł ludowy, dorywczo wykonywany, ma być wolnym od podatku.

Biedny szewc na wsi naprawił sąsiadowi parę butów, krawiec doprowadził do przystojnego wyglądu parę starych spodni — władza skarbowa każe wykupić patent, a władza administracyjna nakłada grzywnę za brak karty przemysłowej; przecież tego rodzaju postępowanie nie jest niczem innem, jak potęgowaniem drożyzny.

Niechżeż zatem nikt się nie dziwi, że noworoczne remuneracje urzędników skarbowych ludność zrozumiała, jako nagrodę za zbytnią gorliwość.

Utrwala się również wśród ludności przekonanie, że organ bezpieczeństwa publicznego, jakim jest policja państwowa, nie dorósł do swego zadania. Urwał się pies z łańcucha — płać chłopie, studnia nieogrodzona— płać chłopie, siano lub słoma na strychu — płać chłopie, jedziesz nieprzepisaną stroną gościńca — płać chłopie, brak latarni pod wozem — płać chłopie, bo, jako dowód swej służbistości donosi cię policja — a w powiecie hulają bezkarnie bandyci i złodzieje.

Jak djabeł święconej wody, tak dziś chłop z powodu nadmiernych opłat musi wystrzegać się rejenta i siłą rzeczy tworzy się zarodek nowych procesów. Na wypadek choroby czeka chłopa śmierć bez pomocy lekarskiej, bo gotówki na wsi niema, a na opłacenie doktora i apteki trzebaby chyba ostatnią krowę na targ wyprowadzić.

Oto w krótkości scharakteryzowany dorobek tych, którzy, utrącając rząd Witosa, doprowadzili wieś do ruiny i za to muszą ponosić odpowiedzialność. „Wyzwoleńcy“, jako radykalną receptę na dzisiejszą nędzę podają: rozdział Kościoła od państwa i awanturami w Sejmie chcą głodnych nasycić.— Śmieszne! ale prawdziwe! Najwyższy czas, by chłopi zrozumieli, że jedynym środkiem na dzisiejszą nędzę jest rząd parlamentarny, oparty o większość sejmową, który weźmie na siebie odpowiedzialność za stosunki, panujące w kraju i przywróci ład i porządek.

Józef Roman, poseł.

Jak wygląda pomoc rządowa na zasiewy wiosenne.

Nie grzeszący zbytnią troskliwością o rolnictwo rząd p. Grabskiego przeznaczył kredyt na wiosenne zasiewy. Nie było w Polsce pisma, któreby na ten temat nie napisało metrowego artykułu. Starostwo, gmina, Kółka rolnicze, mleczarnie, Kasy Stefczyka, itp. głosiły o tym kredycie i nawoływały ludność o podanie się o ten kredyt. Cieszyli się ludziska biedni okropnie, że raz przyjdzie tej biedzie koniec, że za uzyskany kredyt kupi się zboże na chleb, na zasiew i t. d., że ta pomoc uchroni całe setki tysięcy biedaków od powolnej, lecz głodowej śmierci. Połowa ludności bowiem w każdej wsi w naszym powiecie ostatni raz piekła chleb z własnego zboża na... Boże Narodzenie. — Od tego czasu jedynem pożywieniem jej są ziemniaki z solą lub bez soli.

Zaczęto wnosić podania. Niektóre gminy, idąc za tendencją oszczędności, pisały wykazy imienne, lecz w myśl okólnika rządowego musiały wnosić podania indywidualne. W niejednej gminie niesumienni pisarze gminni pobierali pewne opłaty, lecz w większej części pisali te podania darmo. Podpisany napisał tych podań 110 na własnym papierze, byle tylko ulżyć biedakom.

Nastąpił podział kredytu. Powiat, liczący 78 gmin o ludności 76.000 dusz, zniszczony najbardziej różnemi klęskami nieurodzaju, gradobicia, słoty, mszycy, powodzi, niezabliźniony w ranach wojennych, otrzymał aż... 50.000 złotych. Nie wiem co, ale tylko pieprzem, kupionym za te pieniądze, lub cukierkami, możnaby cały powiat obdzielić.

Ogłoszona, obmyślana pomoc rządowa zmieniła się w zero. Niejedna gmina otrzymała aż 1.000 złotych, ale większość po 500 lub 300 złotych tego kredytu.

Wypłata i podjęcie tej pożyczki przypadły w udziale Kasom Stefczyka. Do jednej takiej Kasy przydzielono po 10—18 gmin.

Kasy Stefczyka otrzymały długie pouczenia, weksle, deklaracje do podpisu i wreszcie zawiadomienie, że pożyczka ma być wypłacona w bilonie, oraz, że po odbiór trzeba się zgłosić osobiście.

Ponieważ od pożyczki tej pobiera rząd 3 procent w stosunku rocznym, zaś Kasom Stefczyka wolno jest pobrać 6 procent rocznie, zdawałoby się, że Kasy mają pewien zysk — taksamo zdawałoby się, że każdy pożyczający ma rzeczywiście pomoc na akcję siewną. Znowu rachunek wypadnie inaczej, dzięki nieokreśleniu i zmarnowaniu całej akcji.

———o———

„Kasa Stefczyka“ w L... otrzymała do rozdziału pomiędzy 11 gmin 8.000 złotych, po odbiór gotówki pojechało trzech delegatów z walizkami w pewności, że aż nadto ich będzie; tymczasem w Centralnej Kasie, po obliczeniu odsetek zgóry, należytości za weksel, stempel i t. p., przypadło do wypłaty 7.827 złotych 4 gr. Ale jeszcze od tej sumy odliczono kaucję za worki (bo pieniądze dawano workami) w kwocie 54 złotych z tem, że jeśli worek zniszczony zostanie, kaucja przepadnie. W rzeczywistości wypłacono gotówką 7.773 złotych 4 gr. w bilonie po 10 gr., czyli na wagę 146 kilogramów; okazało się, że walizki, zabrane przez delegatów, nie wystarczają, zmuszeni byli delegaci kupić w Patronacie „Łoziny“ dwa koszyki za 5 złotych. Po zapakowaniu tych pieniędzy, Centralna Kasa nie mogła się już dalej niemi opiekować, a że do pociągu do 8 wieczór było daleko, trzeba pomyśleć o przechowaniu na ten czas.. Do pomocy celem przeniesienia tych walizek, koszyków, do przechowania worków zapłacono pomocnika, z miejsca przechowania na dworzec trzeba było wieźć je dorożką i, czekając na stacji, poprosić kolejowego o kupno biletów, potem do pomocy zamówiono „przesyłkowego“, by pomógł zapakować do wagonu. Kupić bilety drugiej klasy musiano, bo trzecia klasa była szczelnie zabita różnymi, nawet podejrzanymi ludźmi. W pociągu trzeba było poprosić konduktora o osobny przedział, bo i tu nie całkiem bezpiecznie. Najedli się strachu bez miary, namęczyli i napocili delegaci okropnie, nim znaleźli się na swojej stacji. Ale tu nowy kłopot, zamówiona fura nie przyjechała, trzeba było nająć dorożkę, by odwieźć ten „towar“ 11 km. na miejsce przeznaczenia i okazało się tak, że miała „Kasa Stefczyka“ tytułem 3 procent prowizji zarobić 153 złotych 36 groszy. Byłaby zarobiła, gdyby ale nie te wydatki, bo akurat tyle wydano, nim te pieniądze sprowadzono ze Lwowa do L...

No, nie zarobiła Kasa, to zarobił ten, komu starostwo przyznało pożyczkę. I tu nic dobrego. Starostwo, chcąc jak najwięcej rozdzielić, przyznawało pożyczki po 25 złotych, ale nie 25 złotych otrzymał rolnik, lecz znacznie mniej. Posłuchajcie — pożyczka ta ma być spłaconą bezwarunkowo 15 października b. r., więc Kasa, chcąc mieć zabezpieczenie pewne, musiała udzielać na weksle. Weksel powinien być 3-miesięczny, tak, ale dla miejscowych, których Kasa zmusi do odnowienia raz i drugi weksla, ale zamiejscowym, nieznanym, musi udzielać na weksle, podpisane „in bianco“ bez terminu płatności.

Pożyczka 25 złotych, 6 procent zgóry za 8 miesięcy 1 złoty, zwrot za druki i t. p. 50 groszy, na fundusz rezerwowy przyznało starostwo od każdego 1 złotego, zaś weksel „in bianco“ okazuje się ma być ostemplowany na tę sumę pożyczki kwotą 7 złotych 50 gr., ale bez określenia daty płatności podwójnie, więc znowu 7 złotych 50 gr., gdyż niema weksli 9-miesięcznych. 25 złotych pożyczki — 7.50 — 7.50 1 — 1 — 50 = 7.50 złotych; tyle wypadnie rolnikowi na kupno zboża na zasiew.

A więc 7 złotych 50 groszy zostaje na kupno zboża siewnego. Przy odbieraniu tych pieniędzy wielu delegatów złośliwie twierdziło, że rząd dał te pieniądze na zasiew, ale nie na kupno zboża siewnego, bo moneta drobna, akurat siewna, może niejeden, nie kupiwszy zboża, będzie musiał swoje 10-groszówki rozsiać po roli.

UWAGI. Pewna Kasa otrzymała 23.000 złotych bilonem, czyli 346 kilogramów — wioząc te pieniądze w workach na wozie mil 10, została napadnięta przez bandytów, którzy całą gotówkę zabrali, a delegatów pobili. Kto ponosi stratę 23.000 złotych? Chyba, że nie Kasa, bo nie w jej mocy było obronić się od rozboju. Szczęśliwsi od tych dojechali do domu, lecz, jak to bywa zwykle, kasa mieści się w szafie u kasjera — kasjer złożył te pieniądze w tej szafie, ale, nie mając jeszcze ze starostwa wykazów, bo tam z tem mają i tak roboty dniami i nocami, więc czekał na wykazy. Wieść o pieniądzach lotem błyskawicy rozeszła się wokoło — Na trzecią noc napad — kasjer z rodziną pada ofiarą, pieniądze stają się łupem złodziei. Kto winien przyczyny śmierci tych osób i straty 8.000 złotych?

Gdyby tak można obliczyć koszta papieru na podania rolników, stratę czasu na ich pisanie, stratę czasu całej komisji, potem pisanie w starostwie całemi dniami i tygodniami orzeczeń, wykazów, odmowy i t. p., to okazałoby się, że powiat, któremu przyznano 50.000 złotych, nim te pieniądze rolnik otrzymał, kosztowało rząd drugie tyle na te papiery, stratę czasu niepotrzebnie i t. p. Taksamo ze zbożem i z każdą pomocą rządową. Dużo huku, stuku, a rolnikowi zostaje zero. Czyż nie mniejszy koszt, pewniejsze zabezpieczenie, uniknięcie różnych niedogodności i t. p., gdyby rząd dał Centralnej Kasie dla Kas Stefczyka odpowiedni kredyt? Z pewnością wszyscy rolnicy bardziejby byli zadowoleni. Że sobie może Kasy Stefczyka inaczej, jak w rachunku przedstawiłem, postąpiły, to zrobiły bezprawnie, choć dla rolnika dobrze. Jednak ten rachunek przedstawiam dopiero do ostemplowania.

Józef Kapuściński.

Pędźcie ze wsi rozbijaczy!

Polskie morze.

Rola tego wąskiego skrawka ziemi — granicy morskiej, jaką Polska uzyskała na mocy traktatu wersalskiego, ma niepomiernie duże znaczenie.

Posiadamy nareszcie furtkę na morze. Możemy prowadzić handel zamorski na własnych okrętach, możemy stworzyć flotyllę marynarki wojennej i handlowej.

Traktat wersalski nie dał nam całych brzegów Bałtyku, jakie z natury Polsce przypaść powinny, lecz stworzył Wolne miasto Gdańsk, wskutek czego polskie morze dość dziwnie wygląda.

Właściwe polskie morze zaczyna się na zachodzie przy ujściu rzeki Piaśnicy, otacza zewnętrzny brzeg Helu, dalej obejmuje pas polskiego brzegu między Oksywią, z punktem położonym między Sopotami i Kolebkami. Wewnętrznemi wodami Polski jest zatem ta część morza, która jest ograniczona brzegami Helu i Puckiej zatoki.

Prawo morskie na drodze zwyczaju ustaliło jaki pas wody przybrzeżnej stanowi własność państwa, w którego posiadaniu znajduje się brzeg morski. Szerokość pasa wody w dawnych czasach określało się odległością strzału armatniego. Obecnie szerokość tego pasa została ustaloną na dwie mile morskie, czyli prawie 3 kilometry.

Są to tak zwane wody terytorjalne, na których każde państwo ma wyłączne prawo łowienia ryb, prawo kabotażu i wogóle całą eksploatację gospodarczą tej przestrzeni.

Wszystko, co się znajduje poza wspomnianym pasem wód, stanowi tak zwane morze otwarte, wolne, na którem każde z państw ma zupełną swobodę ruchu i eksploatacji.

Polska granica morska wynosi zaledwie kilkadziesiąt kilometrów długości. Polska powierzchnia wód terytorjalnych — kilkaset kilometrów kwadratowych. Te kilkaset kilometrów są warsztatem pracy okolicznych rybaków, których wyłączną działalnością jest łowienie ryb morskich.

Tak się przedstawia polska granica morska. W stosunku do granic lądowych okazuje się tu wybitna niewspółmierność; stanowi ona zaledwie drobny ułamek granic lądowych.

Źle się stało, że nie zdołaliśmy sobie wywalczyć lepszego dostępu do morza. Bezpośrednie sąsiedztwo z morzem ma olbrzymie znaczenie dla wszystkich państw, pod każdym względem.

Morze ma duże znaczenie wychowawcze. Narody będące w stałym kontakcie z morzem odznaczają się wysoką tężyzną woli i hartem duszy.

Morze kształci poczucie piękna. Rok rocznie na polskie wybrzeża zjeżdża mnóstwo malarzy, poetów, dziennikarzy, którzy w toniach lazurowych wód czerpią natchnienie do dalszej pracy.

Morze kształci fizycznie. Kryształowe i czyste powietrze morskie jest balsamem ożywczym dla wątłych i chorych organizmów.

Morze ma olbrzymie znaczenie dla rozwoju ekonomicznej potęgi państwa. Każdy naród dąży do tego, ażeby handel zamorski prowadzić na własnych okrętach. Wiemy z historji, że państwa, które się trudniły przewoźnictwem morskiem, jak Holandja, Anglja, itd., wzbogacały się nadzwyczaj szybko.

Wiąże się z tem znacznie morza z punktu widzenia politycznego. W przebiegu dziejów toczono krwawe walki o dostęp do morza. Sprawa dostępu do morza była bardzo często kwestją bytu danego państwa. Naprzykład Polska po utracie tego dostępu utraciła wolność polityczną.

Morze ma wielkie gospodarcze znaczenie. Tak, jak pokłady węgla i żelaza wydobywane z głębi ziemi dostarczają nam nieocenionych dóbr, tak samo z głębi dna morskiego wydobywane skarby, mają niejednokrotnie bardzo ważne gospodarcze znaczenie.

Takie skarby, jak: perły, korale, mech morski, drogocenne muszle, perłopław, itd. itd., wydobywa się z morza.

Ryby morskie stanowią również bardzo ważną część dóbr, spożywanych przez człowieka, że wspomnę tu tylko: śledzie, sardynki, węgorze, jesiotry itd.

Ponieważ prawo eksploatacji morza, za wyjątkiem pasa przybrzeżnego, jest dostępne dla każdego państwa, które posiada najmniejszy chociażby dostęp do morza i własną flotę, przeto zasadniczo nic nie stoi na przeszkodzie, ażeby polskie okręty rybackie trudniły się połowem wszystkich skarbów, jakie się znajdują w otchłani wielkich oceanów.

Dotychczasowa działalność polskich rybaków ogranicza się jednak z konieczności, ze względu na brak odpowiednich statków, do rybołóstwa przybrzeżnego, ale i to jest źródłem poważnych dochodów.

Łososie, węgorze, trocie, flądry, śledzie — oto ryby najczęściej spotykane na polskiem morzu. Połów powyżej wymienionych ryb dochodzi często do poważnych rozmiarów.

W pierwszej połowie 1922 r. rybacy z nad polskiego morza złowili prawie 134.000 kg łososi, 400.000 kg flądry. Widzimy jakie duże znaczenie gospodarcze ma fakt posiadania własnego kawałka morza.

Jerzy Kr.

Rezolucja miechowskiego Sejmiku powiatowego.

Sejmik powiatu miechowskiego na posiedzeni odbytem w dniu 11 marca 1925 roku, na wniosek członka p. Zenona Jędzejewskiego, poparty przez posła na Sejm p. Jana Gawlikowskiego, powziął rezolucję treści następującej:

Sejmik powiatu miechowskiego zwraca się do rządu Rzeczypospolitej z gorącą prośbą o energiczne przeciwdziałanie na terenie polityki międzynarodowej uroszczeniom niemieckim zmierzającym do rewizji traktatu wersalskiego i naruszenia granic zachodnich Polski.

Równocześnie Sejmik uchwala przeznaczyć 30.000 złotych na pogotowie Obrony Polski, przez zakup jednego aeroplanu bojowego.

Przewodniczący — zastępca starosty
Józef Lechowski.

W jedności chłopskiej siła!

Z wieców i zgromadzeń.

Tarnowskie.

Wróblowice. Na wiec, który się odbył w końcu lutego, prócz miejscowej ludności, licznie zgromadzonej, jawili się licznie mieszkańcy gmin: **Janowice, Siemiechów, Faściszowa, Bieśnik, Lusławice, Słona.**

Przewodniczącym wiecu wybrano jednogłośnie p. **Józefa Ulaneckiego, naczelnika gminy Wróblowice,** zastępcą p. **Józefa Budzyna, naczelnika gminy Faściszowa;** sekretarzem p. **Jana Koleckiego, miejscowego nauczyciela.**

Wiec zagaił p. **Józef Ulanecki** krótką lecz treściwą przemową, w której przedstawił obecną sytuację rolników i potrzebę silnej organizacji, poczem zabrał głos p. **Karol Regiec,** kierownik szkoły z Brzozowej.

P. Karol Regiec, referując politykę, w dosadnych słowach skreślił owocną pracę P. S. L. „Piast" w czasie odbudowy Ojczyzny i **zasługi prezesa Witosa,** położone dla dobra kraju. — Prelegent dobitnie skreślił obecną gospodarkę rządu, który, dbając o przemysł i zasilając go subwencjami, rolnictwo, jako podwalinę dobrobytu państwa, traktuje po macoszemu.

Na interpelację p. J. Nowaka, że stronnictwo ludowe nie spełniło swych obietnic w sprawie reformy rolnej, p. **Józef Budzyn** dobitnemi argumentami wyjaśnił interpelantowi, że sprawa reformy rolnej nie doszła do skutku, to nie wina P. S. L., lecz brak solidarności i organizacji wśród mas ludowych.

W dłuższem przemówieniu przedstawił mówca obecną gospodarkę rolną. W dalszej mowie wskazał na nadmierną ilość urzędników i domagał się redukcji urzędników, przez co zmniejszą się wydatki skarbu państwa. Nadmierna ilość personalu urzędniczego nie przyspiesza, lecz owszem opaźnia załatwianie spraw, gdyż interesent bywa odsyłany od jednego do drugiego stołu urzędniczego, a stąd dalej i zwykle interesant traci wiele drogiego czasu, nim sprawę załatwi.

Dalej zabrał głos p. **K. Regiec,** referując w sprawie reformy ordynacji wyborczej i zmniejszania ilości posłów do połowy, co spowoduje zmniejszenie wydatków skarbu państwa i wniósł następujące rezolucje:

1) zmiana reformy ordynacji wyborczej;
2) rozszerzenie praw Prezydenta państwa;
3) zniesienie ceł od produktów rolnych i artykułów koniecznej potrzeby dla rolników;
4) długoterminowy kredyt dla rolników w odpowiedniej ilości;
5) protest przeciw rozrzucaniu przez organa rządowe pieniędzy państwowych (Guzohan);
6) redukcja urzędników;
7) długość dnia pracy z 8-miu na 10 godzin;
8) wotum zaufania dla P. S. L. „Piast".

Rezolucje z poprawkami jednogłośnie przyjęto, poczem uczestnicy wiecu spokojnie rozeszli się do domów.

J. Kolecki. *Józef Ulanecki,* przewodniczący.

Nawet wieczność nie może wynagrodzić straty jednej minuty.

Lubelskie.

Lublin. W niedzielę dnia 22 marca b. r. odbył się w sali Robotników chrześcijańskich Zjazd powiatowy P. S. L. przy współudziale **posła Dębskiego.** Obradom przewodniczył p. **St. Zieliński.** Mimo, że był to Zjazd delegatów, na Zjazd ten wybrał się poseł Cieplak ze swoją bojówką, chcąc zebranie rozbić. Zdecydowana jednak postawa delegatów, odebrała odwagę p. Cieplakowi.

Po obszernym referacie p. **Dębskiego** i po mowie p. **Zielińskiego,** na prośbę prezydjum pozwolili włościanie przemówić i p. Cieplakowi. Bezładna, poplątana mowa, pełna głupiej demagogji, godna posła Cieplaka, była przerywana przez włościan okrzykami oburzenia i gdyby nie interwencja prezydjum wiecu, mogłaby mu przynieść dotkliwe „brawa".

Redaktor „Sztandaru Ludowego", przyjaciel posła Cieplaka, awanturując się na wiecu „piastowskim" zasłużył sobie na to, że go włościanie wyrzucili za drzwi.

Na podniesione zarzuty przez posła Cieplaka pod adresem Polskiego Stronnictwa Ludowego, **odpowiedział dobitnie poseł Dębski, którego przemówienie zebrani przyjęli burzą oklasków, a które najlepiej świadczą, za kim włościaństwo na tutejszym terenie stoi, mimo krzykliwej demagogji, jaką uprawia „Sztandar Ludowy".**

Uchwaleniem rezolucyj, wyrażających podziękę za obronę interesów włościańskich i uchwaleniem zupełnego zaufania dla P. S. L. „Piast" i prezesa Witosa, zakończono ten Zjazd, który wykazał potężne wzmożenie się wpływów naszego stronnictwa na tutejszym terenie. *St. Olsz.*

Listy.

Wiec rolniczo-spółdzielczy w Krakowie.

Z inicjatywy krajowego Patronatu Kas Stefczyka, odbył się 20 lutego b. r. w sali Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie wiec rolniczo-spółdzielczy. W wiecu wzięli udział delegaci wszystkich Spółdzielni rolniczych powiatu krakowskiego i podgórskiego. Referaty wygłosili: dyrektor Kostka o Kasach Stefczyka, dyrektor Syndykatu Osip o Spółdzielczym handlu rolniczym, p. Szczepański, instruktor Spółek mleczarskich z Miechowskiego, o organizacji Spółdzielni mleczarskich, oraz wiceprezes M. T. R., p. Albin Jura. Wszyscy mówcy, stwierdzając ciężkie położenie włościaństwa, wskazali jako jedyną drogę, prowadzącą do sanacji tych stosunków, organizację spółdzielczą rolnictwa we wszystkich jego przejawach, wychodząc z założenia, że przyszłość rolnictwa leży w niem samem. Tylko przez zrzeszenie się, rolnictwo zajmie to stanowisko w państwie, jakie mu się należy.

W energicznem przemówieniu zwrócił dyrektor Związku rewizyjnego Spółdzielni rolniczych w Krakowie, p. Strzetelski, uwagę na skandaliczne stosunki, panujące obecnie w zbycie produktów rolnych. Rozwydrzony handel pośredni produktami rolniczemi, pozostający prawie bez wyjątku w rękach niepolskich,

sprawia, że tą drogą odpływają ogromne kapitały z rolnictwa, aby do niego nigdy nie wrócić. Handlarze nienormalnie bogacą się, ludność rolnicza o tyle ubożeje.

Wyczerpujący referat dyr. Strzetelskiego wskazał właściwą do tego drogę. — Rolnik nie będzie miał co oszczędzać ani za co kupić, jeżeli nie sprzeda dobrze tego, co wyprodukuje. Jeżeli przyjmiemy, że właściwym środkiem dochodów gotówkowych włościańskich jest hodowla bydła i trzody chlewnej, względnie przeróbka produktów zwierzęcych, to handel niemi wystąpił dzisiaj na pierwszy plan zagadnień gospodarczych naszego rolnictwa. Cechuje go kompletny chaos, brak wszelkiej opieki rządowej i społecznej, bezprzykładny wyzysk producentów przez handlarzy i pośredników. Jest to dzisiaj najniezdrowsze zjawisko w naszem rolnictwie i wymaga szybkiego i gruntownego uleczenia, co stać się może jedynie i wyłącznie przez organizację spółdzielczą tego handlu. W tym kierunku powinny wytężyć wszystkie siły nasze rolnicze instytucje społeczne.

Wiec zakończono uchwaleniem kilku rezolucyj, streszczających omawiane kwestje. *T.*

Jak pracują w naszej gminie?

Siedliska ad Grybów. Od czasu, kiedy za staraniem księdza proboszcza, kierownika szkoły, wójta i dzięki staroście p. Dziekońskiemu z dwóch szynków katolickich we wsi jeden, tuż obok szkoły, został zniesiony i zamknięty, zmieniliśmy tryb życia wojowniczego i za inicjatywą kierownika szkoły, p. Żmudy, założyliśmy Kółko młodzieży w liczbie 100 członków, zorganizowaliśmy swoją orkiestrę, założyliśmy własną bibljotekę, zaprenumerowaliśmy sobie „Piasta" i razem schodzimy się co niedzielę po nieszporach do szkoły, gdzie pod opieką kochanego nauczycielstwa tępimy analfabetyzm, czytamy pożyteczne książki i gazety, urządzamy przedstawienia amatorskie i zaprawiamy się do prawdziwie obywatelskiego życia.

W okresie świątecznym odgrywaliśmy „Jasełka", dnia 2 lutego święciliśmy obchód rocznicy styczniowej, potem młodzież szkolna odegrała obrazek sceniczny: „Przez krzyż i mękę"; 15 lutego odegrało znowu Kółko młodzieży scenę „Strażacy" i zachęceni przez nauczycielstwo, przystąpiliśmy do założenia Straży pożarnej we wsi i zreformowania Kółka rolniczego.

Następnie urządziliśmy sobie za zezwoleniem starostwa zabawę taneczną i z dochodów zebranych złożyliśmy w Grybowie na gimnazjum 10 złotych, na zakład sierót 5 złotych, na biednych we wsi 2 złote, na opał szkoły 16 złotych, na dzwony kościelne 10 złotych, redakcji „Piasta" posyłamy przekazem prenumeratę 6 złotych, na Dom wycieczkowy imienia Owińskiego 5 złotych, na Dom ludowy imienia Witosa 5 złotych, a na Dom ludowy we wsi złożyliśmy dopiero 200 złotych; apelujemy więc o wsparcie naszych braci Amerykan.

Z poważaniem

Wawrzyniec Smoszna — *Antoni Worytko*
prezes Kółka młodz. — sekretarz.

Człowiek młody latami, może być stary godzinami, jeżeli nie stracił napróżno czasu. *Bacon.*

Czego nam brak?

Kąty w Jasielskiem. — Kochany „Piaście"! Czytając Cię od dłuższego czasu, jednak nie znachodzę na łamach Twego pisma z naszej wioski ani słowa, a to z powodu tego, że wioska nasza pod względem oświatowym, jak i politycznym, jest na bardzo niskim poziomie.

Nie mamy tu dotąd Koła P. S. L. „Piast". Mamy wprawdzie miejscowe Kółko rolnicze, założone jeszcze przed wojną, ale spoczywa w letargu, a Kasa Raifeisena, zniszczona dewaluacją, stoi dotąd bezczynna. Zaledwie zdołano przy pomocy miejscowego kierownika szkoły, zorganizować Koło młodzieży, które z braku lokalu, nie może się pomyślnie rozwijać, a co gorsza, że są jednostki, które rozwój Koła zwalczają na każdym kroku. Zapominają ci ludzie o tem, że młodzież, kształcąca się pod względem kulturalno-oświatowym, postępuje moralnie a unika wszelkich bójek, pijatyk i t. p. To też w każdej wiosce powinno się zorganizować Koło młodzieży, jakoteż Koło P. S. L. „Piast", bo tylko tym sposobem możemy uniknąć w przyszłości wszelkiego rozbijania się stronnictw ludowych. To też czas już rozpocząć nam prace, abyśmy wszyscy chłopi w przyszłych wyborach stanęli pod jednym sztandarem, na którego czele stoi nasz chłop nieugięty, prezes Wincenty Witos, co wyjdzie na korzyść ludu i dobro naszej ukochanej Ojczyzny. — Kończąc, pozdrawiam wszystkich, którzy stoją pod sztandarem „Piasta" oraz dobrych przyjaciół Kół młodzieży.

Kółkowiec.

Podziękowanie.

Zarząd Kółka rolniczego w gminie Umieszcz, powiat Jasło, składa staropolskie „Bóg zapłać" pp. posłom, którzy złożyli następujące datki na dokończenie Domu ludowego w Umieszczu:

Poseł Jan Madejczyk 20 zł, poseł Jan Bielak 10 zł, poseł Piotr Chwaliński 5 zł, poseł Saraniecki 5 zł, poseł Brodacki 1 zł 50 gr, poseł Cieluch 5 zł, poseł Bobek 5 zł, poseł ks. Nawrocki 5 zł.

Drugim razem poseł Jan Madejczyk 5 zł, poseł Rajsarowicz 5 złotych i p. Hipman 5 złotych.

Więc tą drogą zasyłamy szczere podziękowanie tym panom a szczególnie posłowi, p. Madejczykowi, że tak szczerze zajął się zbieraniem tych datków.

Zarząd Kółka rolniczego uprasza jeszcze o dalsze składki, które należy przesyłać na ręce przewodniczącego, Franciszka Trznadla.

Sekretarz: — Przewodniczący:
Tamasz Gałuszka. — *Franciszek Trznadel.*

Kursy rolnicze w pow. łuckim.

Na terenie pow. łuckiego odbyły się w dalszym ciągu lotne kursy rolnicze, zorganizowane przez okręgowy Związek Kółek rolniczych i Sejmik łucki.

W dniu 7 i 8 lutego b. r. odbyły się wykłady w sali gminnej wsi Połonka przy udziale 150 osób przeważnie ukraińców. Obecni wysłuchali wykładów wypowiedzianych przez prelegentów: o hodowli bydła i leczeniu zwierząt mówił p. Radosław Bienau, inspektor hodowli przy wojew. Związku Kółek rolniczych wojew. lubelskiego; o uprawie roli i zasiewach wiosennych — p. Vorbrot, inspektor doświadczalnictwa przy woj. Tow.

rolniczem w Łucku; o nawozach sztucznych, doświadczalnictwie, poplonach i sadownictwie — W. Koźmiński instruktor O. Z. K. R. w Łucku.

Takież same kursy odbyły się dnia 9 i 10 lutego w miasteczku Torczynie przy udziale 200 słuchaczy, w tem 20 kobiet.

Pierwszego dnia wykłady odbywały się w teatrze. a drugiego w sali gminnej. Na wykładach przeważali gospodarze Polacy, byli także Czesi, Ukraińcy i Niemcy. Po każdym wykładzie były objaśniane przeźrocza, co wielce interesowało obecnych. Dużą pomocą w organizowaniu kursów w Torczynie był zarząd gminy, na czele z wójtem i sekretarzem, którzy zakupili od instruktora po jednym egz. wydawnictw O. Z. K. R. na zapoczątkowanie gminnej bibljoteki rolniczej. Również i tu było duże zainteresowanie wykładami, czego najlepszym dowodem była ożywiona dyskusja prowadzona przez gospodynie i gospodarzy. Duże zainteresowanie wśród słuchaczy wywołały wykłady mleczarskie oraz inne, które prelegenci objaśniali przy pomocy latarni projekcyjnej.

Na zakończenie odczytów rozkupiono kalendarz Kółek roln. oraz książki wydane przez C. Z. K. R. za sumę 65 zł, a także zaprenumerowano „Poradnik gospodarstw wiejskich“ i „Przewodnik Kółek Rolniczych“.

Zebrani dziękowali prelegentom oraz organizacjom za cenne rady i zachęcali obecnych do zakładania Kółek rolniczych oraz zniesienia szachownic.

Na zakończenie wypada wspomnieć, że przez cały czas kursów w Torczynie obecny był także miejscowy proboszcz parafji prawosławnej, ks. Nowicki.

Z Azji.

Archipelag Malajski.

Ceram Boela, 22 stycznia 1925 r.

Szanowna Redakcjo!

W tym czasie, mniej więcej, jak ten list dojdzie, moja prenumerata skończy się. Proszę jednak nie przerywać wysyłki pisma, jedynie adres dotychczasowy: „S. Haluch B. P. M. Tjepoe Jawa“, zmienić na: „S. Haluch B. P. M. Ceram Boela Ned. Oost Indie“. Należytość wkrótce wyrównam.

Gazetę otrzymuję prawie z dwumiesięcznem opóźnieniem, nieraz otrzymam z ostatniego, a za miesiąc z pierwszego tegosamego miesiąca. Nie dziwota, daleko.

Co do mieszkańców tutejszego archipelagu, to istna wieża Babel. Półdziki szczep Alfurów, Papuasi z Gwinei, Makasarzy, Chińczycy, Japończycy i Jawanie. Każdy szczep ma odmienny język. Jednak malajskim językiem wszędzie można się zmówić, tak tu, jak na Jawie, Sumatrze, Borneo i Colombo, a nawet w Port Said. Jest tu także spora liczba rzymsko-katolików. W Ambon są dwa kościoły katolickie, a w Menado jest biskup. Różnią się oni jedynie tyle od nas, gdyż twierdzą, że Matka Boska była czarna, jak oni, a djabeł biały. Powiedziałby ktoś, że ta banda dopiero musi się żreć ze sobą. Otóż nie, każdy żyje, jak może, jeden drugiemu ustępuje. O jakichś bandach dywersyjnych mowy tu niema, to też za osiem miesięcy, raz policjanta widziałem.

Reforma rolna, jaka tu obowiązuje, jest szczytem doskonałości. Na taką, zdaje się, w Polsce nie prędko się zdobędziemy. Jeżeli komuś spodoba się w danej miejscowości kawał ziemi, to może on nawet z Marsa pochodzić, nie musi się tłumaczyć, czy on wie, co to rolnictwo, nie potrzebuje też ani centa do przeprowadzenia tej transakcji. Wystarczy zawiadomić rezydenta, że ten kawał ziemi zabiera dla siebie, i sprawa załatwiona. (Szczęśliwy kraj. Przyp. Red.).

Kończąc, pozdrawiam Szanowną Redakcję. Innym razem coś może więcej napiszę.

S. Haluch.

Losowanie nagród.

(Dokończenie).

Obraz Matki Boskiej Bronowickiej, Tetmajera, otrzymały podczas losowania 15 marca b. r. następujące numera losów:

2268 (Bochnik K. Dziewieniczki), **327, 100, 2273** (P. Wiśniewski, Bial.), **1257, 1103, 444, 2956, 489, 1596** (M. Młynarz, Nart. n.) **2047, 2282** (J. Gustyn, Jel.), **2014,** (J. Martyniak, Porąb.), **2884** (K. Popiel, Padew.), **2072, 1692** (J. Dubiel, Gręb.), **2009, 556, 2706** (P. Gargol, Podwiesk.), **1261, 2889** (St. Szewczyk, Bar.), **1276, 80, 3005, 1781** (J. Kozieł. Mak.), **2075, 215, 1129, 399, 1598,** (J. Potyrala, Pad.), **1321, 2279** (J. Woźniak, Przyb.), **1249, 901, 1583** (J. Pietrzyk, Czud.), **220** (Ig. Wątor, M.), **1789** (M. Paciak, K.), **1172, 82, 807, 637, 240** (J. Borowiec, Samb.), **1270, 1046, 2838** (Jan Sosnowski, Woj.), **926, 1362 2117** (T. Kukiela, Baww.), **836, 2899** (ks. H. Kocańda, Dobr.), **1106, 472, 393, 1675,** (Wł. Mijal, Dobrz.), **75, 2996, 2145** (T. Dymon mł., Gręb.), **159, 87, 2863** (J. Kurek, Grom.), **276** (Fr. Wielgosz, Slot.), **750, 1240, 2806** (J. Mazur, Jas.), **1881** (L. Mijal, Fr.), **345, 596, 292** (Z. Grabowski, Krzesz.), **1709** (**Wł. Gówka**, Grudz.), **2434** (W. Talaga, Cho.), **1002, 796, 429, 309, 180, 1229, 73, 2045, 2924** (L. Polak, Jas.), **287** (Ign. Bień, Skała), **90, 445, 2874** (F. Parylak, Iw.), **2473** (J. Koczwara, Czch.), **2681** (J. Myśliwy, Klecz.), **1168, 860, 319, 39, 67, 478, 85, 1003, 31, 1590** (M. Wanat, Samb.), **284** (Dom. Drabczyk, Kl. Gór.), **1054, 1143, 1142, 552, 1768** (A. Korabin, Kam.), **2880** (M. Osiniak, Kolb.), **2510** (J. Kidacki, Cz.), **2639** (J. Bober, Hlub.), **2527** (J. Baka, Dęb.), **769, 985, 487, 1674** (M. Płachta, Droh.), **2569** (Wł. Gąsecki, Dyn.), **2813** (F. Bęben, Grodz.), **450, 1499, 2834** (T. Gorączko, Gog.), **1452** (St. Zachara, Brzes.), **2024, 910, 2873** (Woj. Ślusarczyk, Drog.), **140, 466, 2617** (J. Mentel, Horod.), **388, 1070, 2288** (J. Liszka, Dobr.), **1269, 560, 176, 1116, 1707** (J. Wójcik, Grom.), **1358, 2222, 1247, 2246** (M. Bajko, Zdolb.), **2561** (J. Szczepkowicz, Firl.), **1081, 1571** (P. Garlarz, Len.), **1847** (J. Wienciόra, Nis.), **124, 1561** (A. Krężel, Hocz.), **806, 2763** (A. Mamak, Kam.), **2297** (M. Młynarski, Tr.), **1668** (St. Jaworski, Dzierz.), **188, 334, 1827** (W. Zwoźniak, Miech.), **2484** (J. Kania Cz.), **2654** (Sz. Pilch, Dub.), **279** (W. Twardochleb, Tart.), **298** (J. Masłowski, Ameryka), **2691** (J. Chodaczek, Huss.), **719, 332, 1458, 752, 1047, 947, 1375, 153, 1774** (Al. Bujniak, Kańcz.), **1346, 1278, 2297** (W. Michałek, Dobr.), **1888** (J. Budyn, Gdów), **1792** (Zb. Horodyński, Kraków), **1478, 157, 2943** (Fr. Klimas, Lub.), **2439** (Woj. Lasek, Choł.), **1524** (J. Rozmus, Sam.), **1784** (K. Boratyn, Kleszcz.), **1983** (J. Rydzik, Kier.), **2912** (An. Koczał Hlub.), **161, 200, 2794** (Koło osad, wojsk. Horochów), **1226, 1322, 896, 77, 501, 2285** (ks.

Mikołajczyk, Dzik.), **411, 1559** (G. Nowiński, War.), **314, 915, 2866** (A. Krupa, Duk.), **1164, 412, 2198** (Zwierzch. gmin., Targowiska), **2684** (J. Kłak, Dyn.), **1114, 795, 664, 302, 318, 2161** (P. Mazur, Kot.), **282** (J. Szczęściak Ośw.), **1078, 997, 1272, 2673** (St. Kopeć, Gręb.), **693, 1394, 2111** (St. Molenda, Dział.), **1951** (P. Madań, Kam.).

Wysyłkę wygranych przedmiotów rozpoczęliśmy.

Z wioski.

Choć się wiosna śmieje miła,
Wioskę naszą smutek dręczy, —
Jakaś straszna, ciemna siła
Chłopskie serca drze i męczy.

Bo ugorem zagon leży —
A w komorze pustka blada,
Dziatwa głodna, bez odzieży,
Śmierć się ku niej już zakrada.

Ojciec, matka — kościotrupy, —
Bo już miesiąc niema chleba,
Rozpacz wieje od chałupy
Bez litości ludzie — nieba.

W stajni jedna krowa chuda,
Hej — od głodu ledwo dysze...
Na nic wiosny piękno — cuda...
Dziatwę na śmierć głód kołysze.

W chacie zimno, opał drogi, —
Chłop w ostatniej już koszuli;
Ledwo włóczy się przez progi...
Już go wkrótce grób otuli.

Niczem Sybir, ni Kamczatka...
W polskiej wiosce nędza górą...
Bóg wysoko — w dali Matka —
Nie zlituje się nad córą...

Słońce świeci — wiosna bliska,
A w mej wiosce rozpacz głucha...
Z ócz każdego łzy wyciska...
Serca skargi nikt nie słucha...

Darmo wiosna idzie wioską,
Darmo słońce sieje złotem...
Hej, na miłość teraz boską,
Teraz bieda — a co potem?...

Lud nasz trwalszy od żelaza,
Lud silniejszy od wichury...
Bo czy głód to, czy zaraza...
Zeń nie zedrze wszystkiej skóry.

Choć ból w sercu mu przypieka,
On się ledwo że poskrobie....
Z wioski swojej nie ucieka,
Czeka, kiedy spocznie w grobie...

J. Kapuściński.

KRONIKA.

KWIECIEŃ — ma dni 30.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.	Słońca Zachód godz. min.
19 N.	Przewodnia. Leona IX pap.	4 34	18 42
20 P.	Agnieszki p., Wiktora	4 31	18 44
21 W.	Anzelma bisk., Symeona	4 29	18 45
22 Ś.	Sotera i Kajusa	4 27	18 47
23 C.	*Wojciecha b. i m.* ●	4 24	18 49
24 P.	Fidelisa, Aleksandra	4 22	18 51
25 S.	Marka ewang., Stefana	4 20	18 52
26 N.	2 po W. N. P. d. Rady, K. i M.	4 18	18 54

Czteroletni bohater. W dzielnicy londyńskiej Cambervell nie mówią od tygodnia o czem innem, jak tylko o bohaterstwie czteroletniego chłopczyka, Reddy Cunninghama, który uratował od utonięcia w kanale Surreyn swego rówieśnika i przyjaciela. Malec opowiada o swym czynie, który uważa za całkiem naturalny, jak następuje: Poszliśmy nad kanał, aby zobaczyć przepływające tamtędy łodzie Cambridg'eu i Oxfordu (dnia 1 odbywał się doroczny wyścig ośmiowiosłówek tych uniwersytetów), bo w kinematografie zapowiadano, że tam odbywać się będzie wyścig. Mój przyjaciel Harold, wspiąwszy się na barkę, stojącą u brzegu, pośliznął się i wpadł do wody. Wówczas skoczyłem za nim do wody, która była bardzo zimna i »mokra« i wyciągnąłem go za kołnierz. Obaj malcy zdołali jakotako dopłynąć do brzegu, gdzie zupełnie już wyczerpanych wyłowił z wody jeden z przechodniów.

Marna wdzięczność pijaków. Południowo-afrykański minister sprawiedliwości, Roos, ułaskawił około tysiąca odsiadujących karę aresztu pijaków, z okazji swego jubileuszu, a jak złośliwi twierdzili, z okazji zbliżających się wyborów do parlamentu miejscowego, licząc, oczywiście na ich głosy. Ułaskawieni, opuściwszy mury więzień, postanowili wysłać do ministra adres dziękczynny i urządzić na jego cześć ucztę. Fatalny zbieg okoliczności jednak zdarzył, że owa uczta odbyła się w wilję wyborów. Gdy zaś jej uczestnicy popili się niemożliwie, więc nietylko nie wzięli udziału w wyborach, ale za ekscesy, wyprawiane na ulicach miasta, powędrowali znów do aresztów, które co dopiero byli opuścili. Minister żałuje podobno, nietyle swego wspaniałomyślnego gestu, ile głosów, które w taki niemądry sposób stracił.

Z parowca do morza wpadła znana literatka angielska, Mary Stergeon i utonęła. Zwłoki jej niebawem wydobyto. Jechała na statku »Marathon« do Sydney w Australji.

Śmiałego napadu bandyckiego dokonano w Nowym Jorku. Czterech uzbrojonych mężczyzn wpadło rano do sklepu znanego handlarza brylantów w centrum miasta i związawszy go oraz jego dwóch subjektów, porwali skrzynkę z brylantami wartości około 60.000 dolarów, poczem zbiegli za pomocą samochodu, który na nich czekał na ulicy.

Regularną szkołę złodziejską wykryła policja w pewnej miejscowości w pobliżu Paryża. Była ona podzielona na klasy i miała »program nauk«. Sławetnych nauczycieli tej szkoły aresztowano.

Aparaty radjotelefoniczne mają zostać zaprowadzone w parlamencie (w tak zwanej Izbie gmin) angielskim. W ten sposób wygłaszane tam mowy będą mogły być słyszane w całym świecie.

Straszliwe trzęsienie ziemi w Meksyku. Meksyk przeżył potworne trzęsienie ziemi. Miasto Sombrerete całkowicie zniszczone. W wielkich obszarach kraju powstała panika z powodu wybuchów wulkanicznych.

Co znaleziono w trumnie Władysława IV. Komisja konserwatorska otworzyła w Krakowie na Wawelu sarkofag króla Władysława IV. W trumnie znaleziono tylko

kości oraz insygnia królewskie. Korona jeszcze spoczywała na czaszce, berło leżało obok w trumnie. Sarkofag będzie odnowiony. Tymczasowo szczątki królewskie złożono w prowizorycznej trumnie.

Dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie donosi, że z dniem 1 kwietnia 1925 r. reaktywuje się agencję pocztową 1 stopnia Spytkowice koło Chabówki, pow. Nowy Targ, wojew. krakowskie, którą zwinięto czasowo z dniem 31 stycznia 1925 r. Agencja ta połączona będzie z urzędem pocztowym Raba Wyżna.

Dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie donosi, że z dniem 15 kwietnia b. r. uruchamia się agencję pocztową 2-go stopnia w Budzowie, pow. Wadowice, wojew. krakowskie i włącza się do jej miejscowego okręgu doręczeń gminę Budzów, a do zamiejscowego gminy: Baczyn, Bieńkówka, Jachówka i Zachełmna. Agencja ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Zembrzycach.

Konwersja 8-procentowej państwowej pożyczki złotej. 8-procentowa państwowa pożyczka złota z roku 1922 ma być w myśl rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 czerwca 1924 roku skonwertowana na 8-procentową państwową pożyczkę konwersyjną, płatną dnia 1 października 1927 roku. Obecnie minister skarbu ustalił następujące szczegóły przeprowadzenia konwersji. **Konwersja przeprowadzoną będzie w czasie od dnia 1 kwietnia do dnia 31 grudnia 1925 roku.** Na terenie Warszawy uskuteczniona będzie przez Urząd Pożyczek Państwowych, w pozostałych miejscowościach przez odnośne Izby skarbowe. Część obligacyj 8-procentowej państwowej pożyczki złotej z roku 1922, wyrażona w złotych polskich (tak zwana część złotowa) wraz z kuponami, płatnemi dnia 1 kwietnia lub po dniu 1 kwietnia 1925 roku, będzie przestemplowana na obligacje 8-procentowej państwowej pożyczki konwersyjnej. Część zaś obligacyj, wyrażona w markach polskich (tak zwana część markowa) wraz z bieżącemi kuponami, będzie przy konwersji spłacona po kursie 100.000 marek polskich równych 1 zł., a więc za część markową obligacji, opiewającej na 50.000 marek polskich, posiadacz otrzymywać będzie 50 groszy, za takąsamą część obligacji, opiewającej na 10.000 marek polskich — 10 groszy. Procenty od nowej pożyczki konwersyjnej będą płatne w wysokości 8 od 100 za każde półrocze z dołu w dniu 1 października i 1 kwietnia każdego roku.

Wysyłka za granicę waluty polskiej i obcej. Na wszelkie przesyłki pieniężne pocztą (w listach wartościowych), przekazami lub czekami za granicę, czy to w walucie polskiej, czy w jakiejkolwiek obcej, potrzebne jest pozwolenie. Pozwolenie takie, o ile kwota przesyłana nie przewyższa 500 złotych, wydaje Bank Polski i jego oddziały. Pozwolenie na kwoty wyższe od 500 złotych wydają odnośne Izby skarbowe.

Straszny wypadek w kamieniołomach. Podczas wysadzania kamieni w kamieniołomach w Korcu p. Równe, zdarzył się tam tragiczny wypadek. Oto zajęty tam robotnik, Teodor Chamula, podsunął się nieostrożnie już po zapaleniu lontu do miejsca przeznaczonego do rozsadzenia, a eksplodujący w tej chwili dynamit, oprócz ciężkich potłuczeń na całem ciele, wypalił mu oczy. Nieszczęśliwą ofiarę wypadku przywieziono do szpitala.

W drugiej połowie kwietnia b. r. urządza Tymczasowy Wydział Samorządowy tygodniowy kurs rybacki we Lwowie pod kierunkiem dra Edwarda Schechtera, profesora uniwersytetu w Poznaniu.

Kurs, obejmujący trzydzieści sześć godzin wykładów, zamknie całość rybactwa, z wyjątkiem rybactwa morskiego, uwzględnia jednak specjalnie gospodarstwo stawowe i rzeczne. — Przeznaczony dla wszystkich kół (słuchaczów wyższych zakładów naukowych, właścicieli i dzierżawców gospodarstw rybnych, praktycznych rybaków i t. p.), będzie zawierał wykłady wstępne, umożliwiające wzięcie udziału w nim także osobom fachowo mniej przygotowanym.

Wpisy przyjmuje sekretarz Tymczasowego Wydziału Samorządowego, p. Roman Kulczycki, Lwów, ul. Kościuszki l. 9. Wpisowe wynosi 20 złotych od osoby. Słuchacze wyższych uczelni, oraz urzędnicy rządowi i samorządowi są zwolnieni od opłaty. Zapisani uczestnicy otrzymają osobiste zawiadomienia o dokładnym terminie kursu, oraz szczegółowy program wykładów.

Wyjazd do Francji robotnic i robotników rolnych.

Rekrutacja robotnic i robotników rolnych do Francji odbędzie się:

w Ropczycach dnia 29 kwietnia 1925 r.
„ **Tarnowie** „ 30 „ 1925 r.
„ **Makowie** „ 1 maja 1925 r.
„ **Krakowie** „ 2 maja 1925 r.

Robotnice rolne **muszą mieć** bezwarunkowo ukończonych **21 lat życia**, oraz zaopatrzyć się **w świadectwo tożsamości z fotografją**, wystawione przez naczelnika gminy, oraz **wyciąg metrykalny.**

Robotnicy rolni, oprócz świadectwa tożsamości z fotografją i wyciągu metrykalnego, mieć muszą także książkę wojskową, a w kategorji A i będący w wieku od 18 do 28 lat życia winni mieć także zezwolenie na wyjazd z Powiatowej komendy uzupełnień.

Niepełnoletni, a więc ci wszyscy, którzy nie ukończyli 21 roku życia, wykazać się muszą zezwoleniem na wyjazd, wydanem przez ojca, względnie opiekuna. Dokument tego rodzaju musi być również poświadczony przez wójta.

Wyjazd do Francji nastąpi dnia 3 maja 1925 r.

Port w Gdyni, jako podstawa naszej marynarki handlowej.

Wielokrotnie była poruszaną w prasie sprawa poparcia naszej marynarki handlowej.

Doceniając znaczenie własnego portu morskiego, jako podstawy operacyjnej dla floty handlowej, jest prowadzona dalej intensywna praca nad szczegółowem rozplanowaniem poszczególnych części w budującym się porcie w Gdyni. — Budowa urządzeń portowych ściśle ma być dostosowana i uzgodniona z wymaganiami departamentu marynarki.

Na wiosnę prace przy budowie portu prowadzone będą ze zdwojoną energją. Według zdania zagranicznych fachowców (francuskich, szwedzkich), port gdyński będzie miał ogromną przyszłość przed sobą i pod względem dogodności, obszaru i urządzeń portowych przewyższać będzie znacznie port w Gdańsku.

Ostatnie dane o obrocie okrętów w Gdańsku wykazują, że większość okrętów, uprawiających żeglugę z Gdańska, kursuje pod flagą niemiecką.

Wypływa to z tego, że w ostatnim roku zapewne w przewidywaniu większych korzyści z wywieszenia bandery niemieckiej, część statków gdańskich została sprzedana do rąk niemieckich. Powyższe wyraźnie

wskazuje, jak mało samodzielną jest marynarka gdańska.

Rozwój marynarki handlowej polskiej musi się uzależniać jednak od różnych subwencyj, dzięki którym rozwinęła się n. p. marynarka handlowa we Francji.

W naszych warunkach należałoby subwencjonować ruch pomiędzy Gdynią a portami Łotwy, Estonji i Finlandji, powołać do życia i utrzymać linję towarowo-osobową Port Rzeczypospolitej—Libawa—Rewel—Helsingfors. Pożądane byłoby utrzymać tę linję wspólnie z Łotwą i Estonją, coby tylko przyczyniło się do zacieśnienia stosunków handlowych i politycznych z państwami bałtyckiemi. W ten sposób rozwój marynarki handlowej uzależnia się od stworzenia własnego portu w Gdyni, zabezpieczenia przewozom morskim pod własną banderą zwrotu części frachtu kolejowego, premjowania przewozów pod własną banderą, subwencjonowania linij polskich do Łotwy, Estonji i Finlandji za ruch i przewóz towarów; zorganizowania frachtów powrotnych i przygotowania praktykantów dla handlu morskiego.

Plan parcelacyjny Okręgowego Urzędu ziemskiego w Grudziądzu.

„Gazeta Grudziądzka", bratni nasz organ, podaje pod powyższym tytułem następujące informacje:

Planem parcelacji są objęte majątki prywatne i państwowe.

Dobra martwej ręki, czyli plebanki, planem parcelacji nie są wcale objęte, gdyż plan został sporządzony jeszcze przed zawarciem konkordatu ze Stolicą apostolską.

Według zestawień Okręgowego Urzędu Ziemskiego, majątków państwowych, nadających się do parcelacji, jest na Pomorzu 148.

Ogólna przestrzeń tych majątków wynosi 62.700 hektarów, z czego można wykroić 6.270 gospodarstw o przestrzeni 10 hektarów każde.

Prywatnych majątków, nadających się do parcelacji, zostało przez Okręgowy Urząd Ziemski zakwalifikowanych 517.

Ogólna przestrzeń ziemi z tych 517 majątków prywatnych, podlegająca parcelacji, stanowi 205.081 hektarów. Razem więc na Pomorzu jest 665 folwarków prywatnych i państwowych, a przestrzeń ziemi, podlegająca parcelacji, po wyłączeniu ośrodków, stanowi ogółem 267.781 hektarów.

Dwieściesześćdziesiąt siedem tysięcy 781 hektarów stanowi 1,071.124 morgi magdeburskie. Jest więc na Pomorzu zapas ziemi, wynoszący jeden miljon siedemdziesiąt jeden tysięcy morgów magdeburskich. — Z zapasu tego da się wykroić 21.422 gospodarstw rolnych o przestrzeni 50 morgów magdeburskich.

Tak więc, może i musi powstać na Pomorzu dwadzieścia jeden tysięcy nowych gospodarstw, które stanowić będą samodzielne warsztaty pracy.

Wobec tego, że Pomorze liczy 18 powiatów, przeto przeciętnie w każdym powiecie utworzy się tysiąc sto dziewięćdziesiąt nowych gospodarstw.

Okręgowy Urząd Ziemski w Grudziądzu projektuje przeprowadzić parcelację wyżej wskazanej ziemi w ciągu lat ośmiu, to jest planuje rozparcelować corocznie 31 tysięcy hektarów ziemi (ściśle 30.973 hektary).

Przy parcelacji Okręgowy Urząd Ziemski w Grudziądzu proponuje corocznie rozparcelować 7.837 hektarów ziemi państwowej, oraz 25.632 hektary ziemi prywatnej.

. . . .

Tak więc jeszcze w tym roku Okręgowy Urząd Ziemski na Pomorzu pragnie rozparcelować 31 tysięcy hektarów ziemi. Zatem parcelacja ziemi ruszy w całej pełni.

Targ Poznański.

PROSPEKT MIĘDZYNARODOWEGO TARGU W POZNANIU (1925) DLA ZAGRANICY.

Nakładem miejskiego urzędu Targu poznańskiego pojawi się niebawem efektowny prospekt, specjalnie przeznaczony dla zagranicy, zredagowany w trzech językach, a mianowicie w języku francuskim, angielskim i niemieckim. Na przedniej okładce prospektu widnieć będzie kolorowa mapa Polski z silnie zaznaczonem miastem Poznaniem, jako najdalej wysuniętem na zachodniej granicy Polski. Na tylnej okładce również narysowaną będzie mapa Polski, ale już na tle państw europejskich. Część redakcyjna zawierać będzie opis miasta Poznania z ilustracjami główniejszych budynków i gmachów o wartości architektonicznej, jak również budynków, wzniesionych na terenie Targu poznańskiego.

WYSTAWA WZORÓW PRZEMYSŁU POLSKIEGO W MEDJOLANIE.

Niezależnie od organizacji międzynarodowego Targu w Poznaniu, którego termin przypada w roku bieżącym na czas od 3 do 10 maja, miejski urząd Targu poznańskiego przystąpił do zorganizowania wystawy wzorów przemysłu polskiego na Targu w Medjolanie. Miejski urząd Targu poznańskiego otrzymał zawiadomienie ze strony dyrekcji Targu w Medjolanie, iż przemysł polski otrzyma osobny pawilon o powierzchni 300 metrów kwadratowych. Koszta, połączone z wysyłką eksponatów na wystawę wzorów w Medjolanie, są niewielkie i dlatego przemysł polski, a zwłaszcza te gałęzie wytwórczości, które produkują na eksport, powinny się zainteresować poważnie tą wystawą wzorów. Na ręce miejskiego urzędu Targu poznańskiego już teraz napływają zgłoszenia od wystawców polskich, której termin przypada na czas od 12—27 kwietnia 1925 roku. Wedle statystyki urzędowej, przeprowadzonej przez polskie placówki konsularne zagraniczne— handlowy rynek włoski reflektuje przedewszystkiem na maszyny włókiennicze, sukno, wyroby konopne, powrozy, sznurki, zgrzebła, wyroby techniczne dla przemysłu włókienniczego, wyroby szczotkarskie, meble gięte, maszyny rolnicze, węgiel, oleje mineralne, nawozy sztuczne, materjały i przetwory chemiczne, [illegible]

ziemniaczana, krochmal, wódki, konjaki, nasiona, parafinę, klej, deski, naczynia emaljowane i t. d.

WYCIECZKA WŁOŚCIAN Z CAŁEJ POLSKI ZWIEDZA MIĘDZYNARODOWY TARG W POZNANIU (1925).

Jak się dowiadujemy, Polskie Stronnictwo Ludowe z pod znaku „Piasta" organizuje na czas otwarcia międzynarodowego Targu w Poznaniu (od 3—10 maja b. r.) zbiorowe wycieczki włościan z całej Polski. — Wycieczki te mają za zadanie zaznajomić praktycznie szeroki ogół włościański z eksponatami rolniczemi, oraz wyrobami, mającemi zastosowanie w gospodarce rolnej. Bliższych informacyj udziela redakcja „Włościanina" w Poznaniu, ulica Piekary l. 20—21.

Poradnik prawniczy.

O uznaniu za zaginionego.

Jest wiele wdów i sierót, a także i rodziców po zaginionych na wojnie, którzy mają prawo starać się o renty i zaopatrzenie po myśli ustawy z dnia 18 marca 1921, jednak wymiarowi renty stoi na przeszkodzie niejednokrotnie brak metryki śmierci zaginionego, bez której żadną miarą zaopatrzenia otrzymać nie można. Zwyczajną metrykę śmierci zastąpić może sądowy dekret uznania za zmarłego, jednak postępowanie sądowe, zmierzające do uznania za zmarłego jest przewlekłe (trwa około roku) i kosztowne. By więc przyspieszyć uzyskanie tymczasowego chociażby zaświadczenia o zaginionym na wojnie, przewiduje ustawa z dnia 12 lutego 1924 r. Dz. U. R. P. Nr 21 poz. 223 możność uzyskania od władz wojskowych tymczasowego orzeczenia o uznaniu za zaginionego z ważnością na trzy lata, licząc od chwili wniesienia podania o uznanie za zaginionego. W przeciągu tego czasu można rentę pobierać, jednak jest się obowiązanym (w tych trzech latach) przedłożyć metrykę śmierci, względnie orzeczenie sądowe, uznające zaginionego za zmarłego, pod rygorem zawieszenia dalszej wypłaty renty.

Do przyjmowania badań, oraz zbierania przepisanych zaświadczeń i dowodów, stwierdzających okoliczności, potrzebne do wydania orzeczeń o zaginionym, właściwą jest powiatowa komenda uzupełnień.

Podania wnosić mogą: 1) żona; 2) dzieci ślubne; 3) dzieci nieślubne, których ojcostwo jest prawnie stwierdzone; 4) dzieci adoptowane przez zaginionego, które były na jego utrzymaniu; 5) rodzice zaginionego (w imieniu małoletnich ich rodzice lub opiekunowie).

Do podania powinien petent przedłożyć dokumenta, a to: a) żona metrykę ślubu; b) dzieci ślubne metrykę chrztu (urodzenia); c) dzieci nieślubne metrykę chrztu (urodzenia), oraz orzeczenie właściwego sądu, stwierdzające ojcostwo zaginionego, a w b. Królestwie Kongresowem obowiązek utrzymania dziecka; d) rodzice metrykę chrztu (urodzenia) zaginionego; e) dzieci adoptowane — akt adopcji.

Dalej ma się przedłożyć dokumenta udowadniające w jakim pułku, czy oddziele zaginiony służył, oraz stwierdzić, że służba jego stała w związku przyczynowym z jego zaginieniem, a zarazem, że zaginienie zaszło na terenie i w czasie działań wojennych, oraz, że nastąpiło to bez winy zaginionego.

Okoliczności te stwierdzić może zaświadczenie dowództwa tego pułku, w którym zaginiony służył, lub zaświadczeniami innych władz wojskowych, a w razie niemożności uzyskania takich zaświadczeń, zeznaniem zaprzysiężonych świadków.

Po zebraniu przepisanych dowodów, powiatowa komenda uzupełnień przesyła akta sprawy właściwemu dowództwu korpusu dla wydania orzeczenia. Wydaje je specjalna dla tych celów istniejąca komisja po zbadaniu dokumentów i przeprowadzeniu dochodzeń. Wszelkie podania i załączniki są wolne od stempli.

WZÓR PODANIA.

Powiatowej Komendy uzupełnień
w Nisku.

Jadwiga Pakosz, wdowa po zaginionym na wojnie mężu, Ignacym, b. żołnierzu 32 p. p. Obr. Kraj., zamieszkała w Tarnobrzegu, wnosi o uznanie męża jej, Ignacego, za zaginionego.

Wysoka Komendo!

Podpisana zmuszona ubiegać się o zaopatrzenie po zaginonym swym mężu, Ignacym, b. szeregowcu 32 p. p. Obrony Kraj., nie mając metryki śmierci tegoż, przekłada: 1) metrykę ślubu; 2) wyciąg z metryk urodzenia dzieci; 3) listę imienną, nadesłaną podpisanej przez Poselstwo Polskie w Wiedniu, na dowód, że mąż podpisanej figuruje w liście strat jako poległy pod Kraśnikiem w roku 1914. Posiadając więc wszelkie warunki, przepisane ustawami z dnia 18 marca 1921 r. i 12 lutego 1924 r., wnosi na wydanie orzeczenia, uznającego jej męża, Ignacego, b. szeregowca 32 p. p. Obr. Kraj., za zaginionego.

Jadwiga Pakosz.

Pojedynczo, 3 załączniki.

Dr Stanisław Kulpa.

Odpowiedzi Redakcji.

Właścicielom jednokonnych wozów do wiadomości. Otrzymaliśmy wiadomość, że już w najbliższym czasie ma być zniesiony przepis, wydany przez magistrat miasta Krakowa, nakazujący woźnicom jednokonnych pojazdów wiejskich prowadzenie konia w czasie jazdy w obrębie gminy miasta Krakowa.

W miejsce usuniętego przepisu właściciele wyżej wspomnianych pojazdów będą się musieli zastosować do nowych zarządzeń, które wprowadzają pewne ulepszenia w uprzęży, mające na celu wykluczenie nieszczęśliwych wypadków.

Urząd gminy Radziszów: Ministerstwo kolei nie może odpowiadać za pożar, spowodowany iskrą z parowozu, wynikły w czerwcu 1917 roku, gdyż wówczas kolej była we władaniu byłego rządu austrjackiego. Natomiast szkody, powstałe z pożaru od iskry parowozu w roku 1921, obciążają prawnie skarb państwa polskiego. W tej sprawie prosimy, by p. naczelnik gminy zechciał zgłosić się przy okazji w naszej redakcji. — **Gmina Bronowice Wielkie:** W sprawie zapłaty za zajęte zboże w miesiącu wrześniu i październiku 1919 roku, otrzymały swego czasu starostwa od b. ministerstwa aprowizacyjnego polecenie, by podzielić poszkodowanych na trzy kategorje: 1) producenci, którzy byli obowiązani do dostaw przymusowych; 2) nieproducenci, którym zarekwirowane było zboże, przeznaczone na spekulację; 3) nieproducenci, których zboże przeznaczone było na własne potrzeby. — Pierwszej kategorji P. U. Z. był winien zwrócić gotówkę, drugiej kategorji starostowie winni byli wydać orzeczenie karne o konfiskacie przedmiotu, trzeciej kategorji P. U. Z. winien był zwrócić zboże. Sprawa powyższa nie należała do zakresu działania władz wojskowych, lecz do b. ministerstwa aprowizacji. — **Naczelnik gminy Bielany:** Zezwolenie na stawianie budowli w rejonie fortecznym Bielany nastąpiło pod warunkiem, że wszystkie nowe budowle mają stanąć na miejscu starych, zburzonych w roku 1914 przez władze austrjackie i że będą odpowiadały warunkom, wymaganym w danym rejonie przez władze wojskowe. — **Sieroty po Janie Uramie:** Izba skarbowa wezwała waszego opiekuna, by przedłożył dekret opiekuńczy, oraz deklarację. — **Zuzanna Kłusek, wdowa, Dębina Ł.:** Zaopatrzenie przyznano. — **Anna Kania, Niedziel.:** Izba skarb. zwróciła się do P. K. U. w Tarnowie o nadesłanie arkusza ewidencyjnego Tomasza Kani, a to celem stwierdzenia, czy śmierć wymienionego pozostawała w związku przyczynowym z odbytą przez niego służbą wojskową. — **Józefa Kapturkiewicz:** Należy przedłożyć przepisaną deklarację do Izby skarbowej. — **Adelajda Surowiec:** Przedłożyć sądowe uznanie za zmarłego Jana Surowca do Izby skarbowej. — **Katarzyna Mucek, Zaborów:** Ministerstwo skarbu w porozumieniu się z ministerstwem spraw wojskowych odrzuciło podanie wasze o rentę, gdyż śmierć Franciszka nie była spowodowana służbą wojskową. — **Zofja Kawalec:** Należy przedłożyć do Izby skarbowej ostateczną uchwałę sądową, uznającą męża za zmarłego. — **Katarzyna Golińska, wdowa po Marcinie, Ostrów K.:** Rekurs pani Izba skarbowa przedłożyła ministerstwu skarbu do rozstrzygnięcia. — **Eugenja Szelewska:** Należy przedłożyć metrykę śmierci męża do Izby skarbowej. — **Anna Dudek, Niedźwiedza:** Po przedłożeniu metryki powtórnego ślubu, renta dla sieroty będzie mogła być przyznaną. — **Marja Stolarz:** Zaopatrzenie za czas zaległy przyznano. — **Albina Gajdowa, Łysa Góra:** Zaopatrzenie przyznano pani od 1 stycznia 1922 roku. — **Marja Borowiec, wdowa po Janie Mok.:** Zaopatrzenie pani przyznano od 1 maja 1921. **Katarzyna Smoleń:** Izba skarbowa w dniu 22 stycznia b. r. pisała powtórnie do poselstwa polskiego w Wiedniu z prośbą o nadesłanie metryki śmierci syna Józefa. Po otrzymaniu renta może być przyznaną. — **Pelagia Karmazyn:** Należy do Izby skarbowej przedłożyć przepisaną deklarację. — **Anna Szot, 2-voto Ruman:** Dla sierót po pierwszym mężu Juljuszu przyznano zaopatrzenie. — **Plichta:** Podanie o zaopatrzenie wojskowe dotychczas nie wpłynęło do Izby skarbowej. Opiekun powinien podać dokładnie, do jakiej władzy przesłał prośbę o zaopatrzenie. — **Anna Kabat, Charzewice:** Należy przedłożyć w myśl wezwania Izby skarbowej przepisaną deklarację. — **Marja Chuda, Jodł.:** Izba skarbowa podania pani dotychczas nie otrzymała. — **Stanisława Macheta, Karpińska Wojn.:** Jednorazowa odprawa jednoroczna będzie mogła być wymierzoną po przedłożeniu do Izby skarbowej metryki powtórnego ślubu. — **Ludwika Lis, Łysa Góra:** Podania waszego dotąd Izba skarbowa nie otrzymała. — **Albina Jedynak, Porąbka Uszewska:** Izba skarbowa zwróciła się w połowie stycznia do P. K. U. Tarnów o nadesłanie arkusza ewidencyjnego, a to celem stwierdzenia, czy śmierć Florjana pozostawała w związku z odbytą służbą wojskową. — **Stanisław Święch:** Podanie do Izby skarbowej nie wpłynęło. Należy skierować zapytanie do tej władzy, do której przesłaliście podanie. — **Agata Szpak, Franczykowa:** Zaopatrzenie dla sierót po Ludwiku Szpaku przyznano od 1 maja 1921 roku. — **Ludwika Narcik, Łoniowa:** Podanie do Izby skarbowej dotąd nie wpłynęło, należy zainterpelować tę władzę, do której pani podanie przesłała. — **Marja Dudek, Niedzwiedza:** Zaopatrzenie przyznano od 1 maja 1921 roku. — **Aniela Żak, Gnoj.:** Zaopatrzenie przyznano od 1 maja 1921 roku. — **Benina Pałach:** Zaopatrzenie przyznano i przekazano w grudniu w zeszłym roku. — **Chrzan:** Podanie pod takiem nazwiskiem nie wpłynęło do Izby skarbowej. — **Antonina Bodura, Porąbka Uszewska, Anna Cisak, Mokrzyszczka, Sebastjan Zieliński, Moszczenica:** Podania dotychczas do Izby skarbowej nie wpłynęły. — **Marja Hołystowa:** Zaopatrzenie przyznano i zarządzono przekazywanie przez P. K. O. — **Anna Smiolek, wdowa po Franciszku, Krzeczów:** Należy przedłożyć świadectwo lekarskie, stwierdzające, że śmierć męża była wynikiem służby wojskowej. — **Tekla Zdziebko:** Izba skarbowa zwróciła się dnia 15 grudnia ubiegłego roku do szefostwa sanitarn. w Przemyślu z zapytaniem, czy śmierć Stanisława pozostawała w związku przyczynowym z odbytą przez niego służbą wojskową. — **Katrzyna Styrna, Borzęcin:** Izba skarbowa zwróciła się do poselstwa polskiego w Wiedniu o nadesłanie metryki śmierci Jana. — **Marja Kita, wdowa po Janie:** Rekurs wasz przedłożyła Izba skarbowa do rozstrzygnięcia ministerstwu skarbu w Warszawie. **Pabjan, sieroty po Wojciechu:** Zaopatrzenie przyznano. —

Ogłoszenie.

Państwowy Bank Rolny zawiadamia osoby, które złożyły zgłoszenia o nabycie ziemi z majątku »Strzelce« powiatu kutnowskiego, że ogólna ilość tych zgłoszeń przewyższyła obszar ziemi, jaki może być przeznaczony na parcele samodzielne dla osób postronnych, po wyłączeniu obszaru, potrzebnego dla części służby folwarcznej i na parcele dodatkowe dla sąsiadów, wskutek czego tylko nieznaczna część reflektantów na ziemię z majątku »Strzelce« będzie mogła być uwzględnioną.

Pragnąc przyjść z pomocą pozostałym osobom w sprawie nabycia ziemi, Państwowy Bank Rolny zarejestrował wszystkie ich zgłoszenia i w miarę możności będzie je uwzględniał przy parcelacji innych majątków.

Wszystkie zainteresowane osoby zostaną w swoim czasie powiadomione o wyniku swych podań. 313

FORTEPIANY PIANINA FISHARMONJE

firm światowej sławy, także na raty — poleca najstarszy skład fortepianów

RABA NAST.

KRAKÓW, UL. ŚW. ANNY L. 3.

Telefon Nr 465. — Rok założenia 1880. 264 3 3

Po przerwie, wywołanej stosunkami powojennemi, otrzymać można ponownie słynne, medalami wystaw światowych odznaczone i od przeszło 20 lat zaprowadzone nacieranie, ból uśmierzające **NA REUMATYZM** oraz wszelkie łamania **NERWOL DRA FRANZOSA w Tarnopolu.** Przy nadesłaniu zgóry przekazem pocztowym 25 zł wysyła się 10 flaszek franco, nie licząc również opakowania. Dostać można we wszystkich aptekach, żądając wyraźnie „NERWOLU“ Dra Franzosa, z marką chronną „Olbrzym z młotkiem“ albo pod adresem: Dr Juljusz Franzos, aptekarz w Tarnopolu, L. 43. 718 25 0



Gospodarstwo

w powiecie myślenickim, złożone z około 40 morgów, a to ornego z łąkami około 20, a lasu także 20 morgów z dobremi budynkami w jednym kompleksie, sprzedam. Zgłoszenia do administracji „Piasta“ pod W. Z. 284. 284 2 3

Dachówkę paloną

w kolorze wiśniowym, bardzo lekką, I-szej i II-giej klasy, mającą piękny wygląd, oraz dachówkę **azbesto-cementową** oryginalnej marki **„Wiek“**, sprzedaje po cenach niskich i na dogodnych warunkach zapłaty

„Płaszowianka“

Parowa fabryka cegieł i dachówek, Spółka z ogran. odp. w Płaszowie, Telefon 4245

oraz **Biuro w Krakowie, ul. Andrzeja Potockiego L. 2.** Telefon 410. 186 2 2

L. 7/1925
akc.

OGŁOSZENIE.

Administracja akcyzy, jako zarządzająca kafilerją miejską, sprzedaje mączkę mięsną, nadającą się: a) na karmę dla trzody chlewnej, po cenie 30 zł; b) na nawóz, po cenie 22 zł za 100 kg loco rzeźnia miejska, bez opakowania. 265 3 3

Kraków, dnia 26 marca 1925 r.

Administracja akcyzy, ul. Kopernika L. 1.

Za zezwoleniem Urzędu Ziemskiego sprzedaje się

parcele

na Kresach lub Pomorzu na raty, częściowo z budynkami, posiewem.

Informacje tylko listownie: Warszawa, Twarda L. 27, m. 5.
K. Zaćwilichowski. 300 2 2

TANIE artykuły — niezbędne dla każdego! Ilustrowany cennik wysyła **DARMO** i opłaca: Dom wysyłkowy **M. Pierożek i Ska, Kraków, ulica Kremerowska L. 10/P.** 263

Dr FRANCISZEK BARDEL

adwokat i współpracownik »Piasta« prowadzi kancelarję adwokacką wspólnie 277 39 0

z adw. Dr BOLESŁAWEM ROZMARYNOWICZEM W KRAKOWIE, MAŁY RYNEK L. 1, I PIĘTRO.

P. T. ROLNICY

najtaniej kupicie

pasy do maszyn

we fabryce

„WURM i SKA“

fabryka pasów, założona w r. 1840

Kraków, Krowoderska 37.

Telefon Nr 2284. Telefon Nr 2284.

Na każde zapytanie natychmiast odpowiedź!

220 4 5

Majątki: 4.900, 1.760, 1.250 morgów i 60 mniejszych majątków od 20—1.000 morgów, pszenna ziemia, światło elektryczne, z żywym i martwym inwentarzem. Cena 125—200 zł za mórg. 12 domów ze sklepami i ogrodami, 6 wil, od 7—12 pokoi. Małek, Bydgoszcz, ul. Gdańska 147. 307

Sprzedam gospodarstwo pierwszorzędne, 100 morgów roli, 16 morgów łąki, budynki murowane, dom mieszkalny o 5-ciu pokojach, 2 sady, od stacji kolejowej 10 minut, inwentarz żywy i martwy nadkompletny, rola w wysokiej kulturze. Kawecki, Kowalewiec, p. Pleszew, 2. Wielkopolska. 251 3 3

Poszukujemy stałych dostawców pierza dartego i guzików nicianych. Franc a, Jan Zimny, Noyelles s. Lens, Chemin de Courtaine 8, Pas de Calais. 230 4 4

Tomasz Biel z Przysietnicy, pow. Nowy Sącz, zgubił książkę inwalidzką, którą unieważnia. 309



BERSON

Firm. 366/25
Spdz. I. 74.

Wpisano do rejestru Spółdzielni:

Firma i siedziba: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast“ w Krakowie, Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami.

1) Numer kolejny wpisu: 2.

5) Ustąpili członkowie zarządu: Ludwik Rączkowski oraz August Lizak.

Członkami zarządu ustanowieni: Wincenty Krowicki, przemysłowiec w Krakowie, ul. św. Jana 5 oraz Wojciech Marchwicki, przemysłowiec w Krakowie, ul. Podwale L. 1.

Dzień wpisu: 15 lutego 1925 r.

Sąd Okręgowy jako handlowy. Oddział II.

Kraków, dnia 13 lutego 1925 r. 306

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

1 wiersz mm . . 30 gr	1 strona . . . . . 135 zł	Drobne za słowo 15 gr
1 „ tekst. . . 45 gr	1 „ tekst. . 202 zł	Unieważnienie dokumentów wojsk. 2 zł
1 „ 2 strona 60 gr	1 „ tytuł. . 270 zł	

Układ tabelaryczny nadesłane i ostatnia strona 50% drożej.

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.